Nr. 257. We Lwowie, Sobota dnia 8. Listopada 1879. XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent, miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: ...
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej; Francji; Belgii i Szwajcarji; Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G.L., Dauba et Co. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

W poprzednich numerach rozpoczęliśmy druk najnowszej powieści Daudeta p. t.: **Królowie na wygnaniu.**

Wszystkim P. T. panom prenumeratorom, którzy pobierają „Gazetę" dopiero od 1. listopada, rozesłaliśmy z nr. 256 początek powieści „Królowie na wygnaniu."

Prenumerata na czas od 1. listopada do końca roku wynosi:

w miejscu 3 złr.
na prowincji 4 „

Nakładem Gaz. Nar. wyjdzie najdalej do 1. stycznia 1880 utwór sceniczny p. t.: **Smok starczysty,** *rzecz dramatyczna z naszych czasów, w dwóch częściach przez* **Kornela Ujejskiego.**

Czysty zysk z egzemplarzy prenumerowanych, po odtrąceniu kosztów druku, przeznaczył szanowny autor na następujące publiczne cele, mianowicie:

jedną połowę na urządzenie wystaw sztuk pięknych, sprojektowanych przez Siemiradzkiego; drugą połowę na teatr poznański.

Prenumerata na dziełko to, obejmujące 10 arkuszy druku, wynosi 1 złr., kwotę tę należy jednak przesłać do administracji Gaz. Nar. najdalej do końca listopada, aby według tego oznaczyć liczbę nakładu. Po ukazaniu się dzieła w handlu księgarskim, cena ustanowioną będzie na 1 złr. 50 ct.

Lwów d. 7 listopada.

(Zbliżenie Anglii do sojuszu austro-niemieckiego. — Plan stworzenia nowego świętego przymierza. — Sprawa hr. Szaparego zakończona. — Koszut, Kroacja i Pogranicze, a węgierska ustawa inkolatowa. — Węgiersko-kroackie rokowania finansowe. — Kwestja wszechnicy czeskiej i słowieńskiej. — Wnet mają się rozpocząć austrjacko-niemieckie rokowania handlowe.)

Wczorajszy komunikat, zamieszczony w *National Ztg.*, a oświadczający, że cała zachodnia Europa zgadza się na żądanie Anglii co do reform w Turcji, wszakże o tyle tylko, o ile Anglia nie wykracza po za stypulacje traktatu berlińskiego, potwierdza pogłoskę, że przed wystąpieniem Layarda w Stambule toczyły się rokowania między gabinetem londyńskim a austro-niemieckim sojuszem. W tym także duchu pisze wiedeński korespondent *Daily Telegraphu.* Utrzymuje on, że przyjaźne oświadczenia, które na rozkaz Porty złożył Edhem basza w Wiedniu, zostały przez br. Haymerlego przyjęte nadzwyczaj zimno. „Wiem z pewnego źródła — pisze on — że austrjacki minister miał oświadczyć tureckiemu posłowi, iż wszystkie przyrzeczenia Porty nie mogą już dzisiaj napotkać wiary w Europie, albowiem zanadto często była już Europa wyprowadzana przez Portę w pole. W dalszym zaś ciągu rozmowy miał podobno mimochodem p. Haymerle oświadczyć, iż Turcja powinna się przygotować na ewentualność, że i austrjacka eskadra może zawita do Saloniki."

W Paryżu w przypuszczeniach idą jeszcze dalej, i utrzymują, że nietylko w sprawie reform tureckich, ale w ogóle we wszystkich sprawach dotyczących sytuacji europejskiej, istnieje najściślejsze porozumienie między Anglią a austro-niemieckim sojuszem; że zaś Anglia dlatego tylko oficjalnie do tego sojuszu nie przystępuje, albowiem Niemcy obawiają się, iż krok ten z jej strony byłby już niewątpliwie pchnął Francję w objęcia Moskwy. Jak dalece jest ugruntowane to podejrzenie, żywione w Paryżu, określić trudno. Na razie wszakże wystarcza świadomość tego faktu, iż w ostatnich wypadkach stambulskich Anglia nie była całkiem zizolowaną. Daje nam to bowiem gwarancję, że Moskwa na bruku stambulskim poniesie nową porażkę, jak to zresztą przepowiadają dzisiejsze nasze depesze, donoszące o przewidywanej „conajmniej" dymisji Saida baszy, i o uchwale co do reform, jaką powzięła Rada gabinetowa Porty. Taka porażka da znowu Moskwie dotkliwie uczuć wszystkie ujemne strony jej odosobnionej pozycji, i naturalnie spotęguje jeszcze bardziej jej gniew na Niemcy, uważane przez nią za twórcę tego odosobnienia.

Wszelako zaznaczyć wypada, że dzisiaj znowu przywołano do życia pogłoskę o mającej nastąpić w Berlinie wizycie bądź carewicza, bądź nawet cara. Ale przywołano ją z oryginalnego tytułu, — oto dla tego, aby wyjaśnić dyplomatyczną chorobę Bismarka. Twierdzą mianowicie, iż Bismark po to tylko chorego udaje, aby nie być w stolicy na wypadek przybycia którejkolwiek z figur carskich. Niemiecki zaś dziennik *Petersburger Ztg.* puszcza w obieg pogłoskę, że w sferach dyplomatycznych nietylko Petersburga ale także Wiednia i Berlina zaczynają z obawą spoglądać na potęgujący się stopniowo ruch radykalny we Francji. „W sferach najwyższych rzeczonych trzech dworów — pisze ten dziennik — coraz jaśniej uświadamia się potrzeba zabezpieczenia się już z góry przeciw budzącemu się niebezpieczeństwu. Jest więc możebnem, że stoimy u wrót nowej epoki w dziejach i że na tle ligi pokojowej, utworzonej zeszłego miesiąca (to jest sojuszu austro-niemieckiego), sformuje się wielka liga wojenna przeciw wspólnemu wrogowi pierwiastku monarchicznego, przeciw radykalizmowi francuzkiemu."

Ennuncjacja ta petersburgskiego organu, zapowiadająca nową edycję świętego przymierza, nietyle zastrasza, ile jest cenną z tego względu, że pokazuje, w jakim kierunku dwór petersburgski pracować zamierza, aby zrehabilitować się w oczach sędziwego monarchy Niemiec. Że cesarz Wilhelm jest przejęty najbardziej konserwatywnemi pojęciami, wiadomo o tem całemu światu. Pojęcia te, które on wypielęgnował w sobie przez lat ośmdziesiąt, z któremi się zżył, i które w literalnem znaczeniu stały się drugą jego naturą, są dla niego niewątpliwie czemś tak świętem, że dla nich wszystko gotów poświęcić, nawet Bismarka. W te tedy pojęcia pragnie Moskwa uderzyć, i podniecając je, wykopać dół pod Bismarkiem. Sądząc z enuncjacji *Petersburger Ztg.*, wnosić więc wolno, że nie po co innego car lub carewicz złożą wizytę w Berlinie, jak jeno po to, aby wskazując na grożące z nad Sekwany monarchizmowi niebezpieczeństwa, nakłonić cesarza Wilhelma do projektu świętego przymierza.

Że jednak przeciw temu planowi Bismark rozwinie silną agitację, jest to niemal więcej niż prawdopodobne. Nie bawi się on bowiem w dalekie historjozoficzne plany, ale jest przedewszystkiem realnym politykiem niemieckim. Otóż jako Niemiec i jako polityk realny woli on Francję, osłabioną rozkrzewieniem się radykalizmu, aniżeli Francję monarchiczną, zmuszoną właśnie dla uprawnienia i utrzymania monarchii do szukania sukcesów na polu polityki zagranicznej.

Z telegramu naszego peszteńskiego wnosić należy, że sprawa hr. Szaparego jest załatwioną. Ministerjalny *Ellenör* z d. 5. zapewniał, że wszelkie pogłoski (wczoraj na tem miejscu przytoczone) są tylko złośliwie z umysłu wykoncypowane; i dodał na mocy upoważnienia, że minister skarbu jako plenipotent swego rodu ma pod zarządem znaczne sumy w obligacjach indemnizacyjnych, wszelako nic z nich nie sprzedał. Sprawa się ostatecznie tak obróciła, że wniosku o wydelegowanie ankiety parlamentarnej nikt nie postawił w Izbie posłów; i tylko ktoś — telegram nie wymienia osoby ani stronnictwa — interpelował Szaparego, który też natychmiast odpowiedział.

Trudniejsza podobno dla ministra skarbu sprawa z interpelacją z d. 5. bm. p. Beli Lukacza (ligi oppozycyjnej), który z preliminarza budżetowego i z dodanego doń ustnego wywodu hr. Szaparego wykazał, że rząd był od r. 1876 do 1879 upoważniony postarać się drogą kredytu tylko o 333 mil. złr., gdy tymczasem rząd około 15 mil. złr. więcej wydobył, i dlatego to minister skarbu mógł się w swoim wywodzie pochwalić znacznemi zapasami kasowemi; zresztą rząd zaciągnął 21½ mil. złr. długu ruchomego, który na pół roku może być wypowiedzianym, co jest rzeczą niebezpieczną. Zapewne hr. Szapary, który niezmiernie się zasłużył około finansów węgierskich, zdoła się o tyle usprawiedliwić, że większość da mu absolutorjum.

W sejmie węgierskim toczy się ważna sprawa ustawy o inkolacie (obywatelstwie) węgierskim. Ponieważ §. 32. tego projektu stanowi, że kto własnowolnie 10 lat za granicą przebywa, temsamem utraca obywatelstwo węgierskie, powstał p. Ernest Simonyi (ze skrajnej lewicy), że paragraf ten dąży jedynie do banicji Koszuta, dlatego więc uchylić go należy. P. Gullner (z ligi oppozycyjnej) powstał przeciw podejrzywaniu, jakoby ci, co tym paragrafem głosują, za banicją Koszuta głosowali. Należy się cenić zasługi Koszuta, ale robić dla niego monopol w obrębie ustaw niepodobna; i lichą jest taktyka skrajnej lewicy, która imie Koszuta dla swoich celów partykularnych wyzyskuje. P. Molnar powstał przeciw innemu mowcy ze skrajnej lewicy, Thalemu, który Koszutowi za zasługę poczytywał nieuznawanie konstytucji z r. 1867. Żadnemu człowiekowi nie wolno te tylko uznawać ustawy, które jemu są do gustu, i Izba posłów nie powinna żadnemi względami na pojedyncze osoby się kierować. Skrajna lewica nie dała się jednak zbić z toru; przewódzca jej Helfy wręcz przyznał, że się chce posługiwać imieniem Koszuta, a Thaly wniósł, aby dla Koszuta osobny paragraf włożono, albo ustanowiono, że §. 32. do niego się nie odnosi. Naturalnie wniosek ten upadł, i §. 32. został przyjęty.

Pierwotny projekt o inkolacie postanawiał, że tylko węgierski minister prezydent ma prawo nadawania obcym prawa obywatelstwa węgierskiego. Wniesiono jednak i przyjęto poprawkę, przyznającą to prawo także banowi Kroacji i szefowi zarządu Pogranicza.

Obradują teraz w Peszcie deputacje regnikolarne węgierska i kroacka nad stosunkiem finansowym Kroacji do Węgier. Dotychczas trudno było o porozumienie, mimo że i ministrowie węgierscy i ban kroacki udział biorą we wspólnych naradach obu deputacyj i ich komisyj.

Z Pragi nadchodzi bardzo ważna wiadomość. Obiega ona dotąd tylko jako pogłoska w kołach czeskich, ale zdaje się mieć pewną podstawę, mianowicie, że już się gotuje podział wszechnicy pragskiej na niemiecką i czeską; mają być osobne fakultety i dwa osobne senaty akademickie, które wszakże jednego rektora wybierają, i jednego roku być ma rektor czeski, drugiego niemiecki. Formalnie więc stałoby się zadość jednemu z głównych, jeżeli nie najgłówniejszemu żądaniu Czechów, które w drodze administracyjnej spełnione być mogą.

Sprawa wszechnicy słowieńskiej tak ma stać według *Starej Pressy*: „Długi czas dzienniki słowieńskie zajmowały się sprawą założenia wszechnicy słowieńskiej, i różne projekta obmyśliwały, aż nareszcie jeden z profesorów narodowców jasno wyłożył niepodobieństwo tej rzeczy. Obecnie już i przewódzca Słowieńców, dr. Bleiweis oświadcza w swoim organie, że kwestja wszechnicy słowieńskiej i kwestja zlania ziem słowieńskich w jeden kompleks mogą stanąć dopiero na drugim planie spraw narodowych, przedewszystkiem zaś potrzeba poczynić należne przygotowania, aby potem do ziszczenia zabrać się można. Należy przeto najpierw utworzyć naukową terminologię dla wszystkich fakultetów przyszłej wszechnicy, potem będzie można przystąpić do rzeczy." — O ile wiemy, Słowieńcom chodzi przedewszystkiem nie o całą wszechnicę, ale o słowieńską akademię prawa, i była mowa o zlaniu się Słowieńców w jeden naród z Kroatami jeżeli nie pod względem politycznym, to choć językowym.

Przedlitawski minister handlu br. Korb jeździł temi dniami do Pesztu z dwoma referentami dla naradzenia się z węgierskim ministrem handlu br. Kemenym w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Za tydzień mają się dotyczące rokowania w Berlinie rozpocząć. Zrazu miano odbyć tylko wstępne konferencje, poczem by delegaci austro-węgierscy po finalne instrukcje wrócili; teraz jednak miano z Berlina dla przyspieszenia sprawy, na co i Austro-Węgry się zgodziły, zażądać, aby odrazu przystąpiono do rokowań finalnych.

Zniesienie stemplu od dzienników.

Stempel dziennikarski zaprowadzono w Austrji patentem z dnia 1. stycznia 1858 w czasach największej reakcji i despotycznego ucisku. Żadna zarobkowość nie jest tak wysoko opodatkowana, jak dziennikarstwo, stempel dziennikarski wynosi bowiem od 20% do 33% od surowego dochodu. Stempel dziennikarski jest środkiem prewencyjnym jak cenzura. Wszędzie, gdzie naród uwalniał się z więzów, gdzie się dobijał wolności słowa, znoszono tę fiskalną zaporę, ten podatek na oświatę nałożony.

W Węgrzech, które się nie cieszą lepszemi finansami od nas a tylko wzgląd finansowy wysuwają w pierwszej linii zwolennicy stemplu dziennikarskiego — zniesiono w r. 1869 tę w zasadzie niesprawiedliwą, w rozłożeniu uciążliwą, a w skutkach szkodliwą opłatę, ten zabytek ciężkich czasów reakcyjnych. I dziś w Europie nie masz nigdzie tych pęt. Jak ważnym czynnikiem są dzienniki w życiu politycznem, ile się przyczyniają do politycznego wykształcenia narodu, że dziennikarstwo zajmuje miejsce pomiędzy szkołą a reprezentacją sejmową, pracując wspólnie przy rozwiązaniu zadań oświaty, że dzienniki należą do najważniejszych dźwigni oświaty ludowej, o tem świadczą najwymowniej dzieje angielskiej prasy. Anglia spogląda z dumą na tę instytucję wolnej, żadnym fiskalizmem nie krępowanej prasy, której w znacznej części zawdzięcza swoją wielkość i swoją potęgę. Fiskaliści wskazują na cyfrę dochodu, 800.000 zł. w. a., który przynosi stempel dziennikarski i który po zniesieniu tej opłaty innym podatkiem zastąpić trzeba.

Zapominają zwolennicy podrożenia pokarmu duchowego, że prasa opłaca podatek zarobkowy i dochodowy i wszystkie dodatki krajowe i miejscowe, że ze zniesieniem stempla dziennikarskiego rozszerzy się koło prenumeratorów, powiększą się dochody przedsiębiorstwa dziennikarskiego, a przeto wzmoże się także podatek dochodowy; że zniesienie stemplu dziennikarskiego wpłynie na podniesienie wielu zarobkowości z prasą połączonych, jak drukarń, fabryk papieru; że podatek zarobkowy i dochodowy z tych zarobkowości przyczyni się znacznie do umniejszenia niedoboru ze zniesienia stempla dziennikarskiego.

Czemuż rząd uwalnia dzienniki rządowe od opłaty stempla dziennikarskiego? Miałażby tylko strawa duchowa, ręką każdoczesnego rządu podana, wolną być od cła stemplowego — podczas gdy dziennikarstwo niezawisłe musi niezawisłość swoją cłem prohibicyjnem stemplowem opłacać?! Gdzież tu jest równy rozdział cieni i światła?

A wszakże rząd sam zniósł podatek od inseratów i w przedłożeniu rządowem przytoczył, iż dlatego znosi podatek inseratowy, ponieważ tenże szkodliwie oddziaływał na producentów swojskich, „gdyż ci przez podwyższenie kosztów produkcji, jakie im w kosztach inseratowych przyrosły, wobec konkurencji zagranicznej nie opłacającej podatku inseratowego w daleko gorszem znaleźli się położeniu."

Czyż nie zachodzi tu analogia między podatkiem inseratowym a stemplem dziennikarskim?

Dziennikarze sami twierdzą, iż ta opłata stemplowa zepchnęła wiele pism na bezdroża przedajności. Prasa rewolwerowa jest dzieckiem znaczków stemplowych. Aby sprostać wydatkom, które opłata stemplowa pochłania, szukali dziennikarze — mianowicie w stolicy państwa, głównie zaś podczas „sławnego rozkwitu ekonomicznego" ubocznych, często mętnych źródeł dochodu. Jeszcze w metropoli państwa – w Wiedniu dzienniki wielkie, europejskie, mające po kilkanaście tysięcy abonentów nie wiele sobie robiły z tej opłaty stemplowej, gdyż ten podatek konsumcyjny od oświaty mogli przenieść i przenosili często na swoich prenumerantów i ci nie opuszczali dziennika, chociaż podniesiono abonament o 3 złr. tj. o tyle, ile wynosiła opłata stemplowa. Lecz tego nie mogły uczynić dzienniki prowincjonalne, a tem mniej lokalne — mające bardzo szczupłą ilość abonentów, gdzie często opłata stemplowa pochłaniała całe wynagrodzenie wydawnictwa dziennika. Zniesienie więc stempla dziennikarskiego jest równoznaczne z emancypacją, z wyswobodzeniem dzienników prowincjonalnych i lokalnych z pod przewagi i wpływu dziennikarstwa wiedeńskiego, jest postawieniem kwarantanny przeciw zatrutym prądom znacznej części wiedeńskich dzienników. Dlatego widzieliśmy przy rozprawie nad projektem o zniesieniu stempla dziennikarskiego na zeszłej kadencji, iż szermierze z różnych obozów, z prawicy i lewicy kruszyli kopie za zniesieniem stempla dziennikarskiego, tyrolski poseł Graf, słowieński Vosniak, morawski Meznik stali na jednej linii bojowej z lewicą i klubem postępowym niemieckim. Tylko fiskalizm de Pretisa, poparty przez byłego ministra Brestla odniósł zwycięztwo bardzo małą większością, dzięki posłusznemu zawsze centrum i powolnemu Kołu polskiemu, które sprawę tę z finansowych wyłącznie względów oceniało.

Spodziewać się teraz należy, iż Koło polskie nie zechce pójść przeciw nowym sprzymierzeńcom, z których łona wyszedł wniosek Fanderlika o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Koło polskie zasłuży się dobrze ojczyźnie, gdyż wywoła nowe siły na arenę dziennikarską, poczciwej pracy da zachętę i skromne wynagrodzenie — wyzwoli dzienniki krajowe od wpływu i przewagi dzienników centralistycznych wiedeńskich, poda tani i zdrowy pokarm duchowy łaknącej rzeszy i rozleje światło w najdalsze kończyny kraju.

Dr. Ignacy Kamiński.

Litré o trwałości republiki i arystokracji.

Koryfeusz pozytywistycznego kierunku we Francji, filozof Littré umieścił w ostatnim zeszycie czasopisma *Revue positiviste*, dający wiele do myślenia artykuł o trwałości rzeczypospolitej. Jak w ogóle ze wszystkich prac panów pozytywistów, tak i z tego artykułu wieje chłód i brak wiary w ideały ludzkości, mimo to jednak jest on zajmującym, wykazuje bowiem, jak pewna część francuzkich liberałów zapatruje się na obecną formę rządu we Francji.

Uczony autor zastanawiając się nad upadkiem różnych rządów we Francji w tem stuleciu, konstatuje fakt, że żaden z tych rządów nie trwał dłużej jak lat piętnaście do ośmnastu. Po upływie piętnastu lat regularnie maszyna

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

9 *Alfonsa Daudeta.*

Rojalista.

(Ciąg dalszy.)

— **Jak tylko król do swego kraju napowrót przyjedzie — mówił majster Meraut — kupię sobie wygodny fotel... Jak tylko król napowrót na tronie ojców zasiędzie, każę zaraz pokój obić nowemi tapetami.**

Później, gdy wrócił z Frohsdorfu, inaczej mawiał: — Gdy miałem ten zaszczyt widzieć się z Jego Królewską Mością... — tak zaczynał przy każdej sposobności, każdej okoliczności.

Stary nie dał sobie wyperswadować tej podróży, która od biednego robotnika wymagała znacznej straty czasu i pieniędzy, a gdy powrócił był tak zaanimowany, tak olśniony, jak mało który hadżi po odbytej pielgrzymce do grobu proroka w Mekce. A jednak audjencja była bardzo krótką. Pretendent przywitał wiernego swego poddanego tylko temi słowy: — Ah! To wy jesteście? — a nikt na takie przywitanie nie wiedział co odpowiedzieć; z pomiędzy wszystkich zaś najmniej Meraut, wewnętrzne wzruszenie zaparło mu oddech w piersi, a oczy napełniły się takim strumieniem łez, że nawet nie widział twarzy ubóstwianego monarchy. Ale na kilka godzin przed odjazdem książę Athis, sekretarz prywatny króla, bardzo szczegółowo wypytywał go o opinii publicznej we Francji; łatwo sobie przedstawić jakie dawał odpowiedzi egzaltowany tkacz jedwabiu, który nigdy swojej „królewskiej dzielnicy" nie opuszczał.

— Gdyby tylko powrócił, Boże w niebiesiech! Gdyby tylko powrócił nasz Henryk! Wszyscy usychają bez jego widoku!

Książę Athis uradował się mocno dobremi nowinami, dziękował mu kilkakrotnie, i nagle zapytał:

— Czy masz dzieci, panie Meraut?

— Troje, mości książę.

— Chłopców?

— Tak — powiedziałem przecie — że troje — powtórzył stary robotnik (lud na południu mówiąc o dzieciach, zawsze tylko chłopców ma na myśli).

— Dobrze, zanotuję to, a gdy czas przyjdzie, Jego Królewska Wysokość przypomni sobie o was.

Następnie książę wyjął książeczkę notatkową z kieszeni, i „kra! kra!" z naciskiem wpisał do niej słów kilka. To „kra! kra!", którem dzielny ten człeczyna zawsze określał ową ważną czynność, jak to wielmożny opiekun notował imiona tych młodych Merautów, stanowiło jedno z najważniejszych wspomnień w kronice familijnej, a stary tkacz opowiadając o tem zdarzeniu, nie zmienił nigdy ani jednego, choćby najmniejszego szczegółu. Gdy nadeszły dla familii czasy niedostatku z powodu braku roboty, gdy matka z trwogą spostrzegła, że mąż się już bardzo starzeje, a małe oszczędności z lepszych czasów coraz bardziej się zmniejszały, stary uspokajał tem „kra! kra! nieśmiało wypowiedziane obawy matki o przyszłość dzieci.

— Nie obawiaj się niczego, stara! Książę Athis wszystkich ich zanotował.

Stary tkacz stał się nagle ambitnym co do synów, a ponieważ obaj starsi oddawali się już rzemiosłu ojca, wszystkie nadzieje swoje i życzenia co do przyszłej wielkości rodziny przeniósł na Elizeusza. Posłał go do szkoły pana Papela, emigranta hiszpańskiego, których setki po poddaniu się Marotta napełniały miasta południowej Francji. Szkoła mieściła się na ostatnim krańcu „dzielnicy rzeźnickiej" w napół rozwalonym, mchem pokrytym domu, który krył się w cieniu katedry. Małe okienka pokryte były zieloną, wilgotną powłoką, a w szczelinach murów pełno było saletry. Aby dojść do tego domu, trzeba było przejść długi szereg sklepów rzeźnickich, przed którymi na żelaznych hakach wisiały ogromne kawały mięsa otoczone rojami owadów, brzęczących niemiło; cała ta dzielnica, była to siatka małych uliczek z brukiem czerwonym i oślizłym.

Jeżeli Elizeusz przypominał sobie wrażenia młodości, zdawało mu się, że spędził ją w wiekach średnich. Zdawało mu się, że słyszy ciągle świst dyscypliny straszliwego fanatyka, jego cudzoziemską łacinę rozlegającą się w nędznej, ciemnej izdebce szkolnej i odzywający się co chwila z pobliskiej wieży starego kościoła, głos dzwonów, raz błogosławiący, to znowu rozgniewany. Głos ten zdawało mu się, że wychodził nietylko z dzwonicy, ale i z dziwacznych rynien zakończonych głową smoka. Mały Papel z wielką pomarszczoną twarzą wyglądał jak karzeł z obrazu Velasqueza, tylko że nie miał tak jasno-kolorowych sukien i nie był tak szarym ze starości; na głowie nosił brudną, białą czapkę zawsze głęboko na oczy zaciśniętą, aby ukryć grubą błękitną żyłę, która od powiek ciągnęła się przez całą szerokość jego czoła i ginęła we włosach. Był on brutalnym i srogim, ale pod tem szerokiem czołem ukrywało się niezmierne bogactwo myśli, żywa biblioteka zamknięta od reszty świata, ucieleśnionym rojalizmem, niby prętem żelaznym, którego wizerunek przedstawiała ta dziwna błękitna żyła na czole.

W mieście obiegała pogłoska, że pod nazwiskiem Papela ukrywa się inne znaczniejsze, mianowicie jakiegoś naczelnika karlistów, osławionego z powodu dzikiego sposobu prowadzenia wojny i wynajdywania wybrednych męczarni dla ofiar, które mu w ręce wpadły. Czy było co prawdy w tej pogłosce? podczas długich lat, które Elizeusz przepędził u swego nauczyciela, pomimo, że był jego ulubionym uczniem, nie usłyszał z ust straszliwego karła ani słowa, któreby to podejrzenie usprawiedliwiać mogło; nawet odwiedziny i listy, które odbierał nie naprowadzały na ślad, ażeby pan Papel miał taką przeszłość. Dopiero gdy dziecię wyrosło na męża, a szczupła dzielnica tkaczów nie przedstawiała żadnego pola działania dla Elizeusza w myśl ojcowskich nadziei, i gdy postanowiono wysłać go do Paryża — wtedy to dał mu pan Papel kilka listów polecających do naczelników partji legitymistycznej. Ważne te pisma z wielkiemi, herbownemi pieczęciami zdawały się potwierdzać legendę o przebranym jenerale karlistów.

Majster Meraut uparł się przy tej podróży, zaczynał bowiem przychodzić do przekonania, że król na swój powrót zanadto już długo czekać każe. Wielkie poniósł ofiary, sprzedał swój złoty zegarek, srebrne kółko na klucze żony, winnicę, którą każdy małomieszczanin posiada, a to wszystko „dla partji" ze skromnością bohatera.

— Jedźże i przypatrz się, co oni tam robią, rzekł do swego najmłodszego syna; dla czego oni ciągle zwlekają? Nareszcie nawet w naszym kwartale będą mieć już zadużo tego czekania, niech się o tem dowiedzą!

W dwudziestym roku życia przybył Elizeusz do Paryża; w głowie jego szamiały egzaltowane zasady, w których ślepa uległość ojca dla królewskiej rodziny, z obłudnym fanatyzmem Hiszpana zmięszała się w dziwnie silną całość. Przez partję przyjęty został, jak podróżny, który wsiada w nocy do wagonu pierwszej klasy, w którym zajęli miejsca podróżni z daleka przybyli i ułożyli się do snu jak najwygodniej. Podróżny taki wchodzi z zewnątrz wzruszony chodem i świeżem powietrzem i ma zamiar poruszać się dalej, rozmawiać, dopytywać się, słowem czuwać; ale zgryźliwie przyjmują go ludzie na pół śpiący, którzy otuleni w futra cisną się w kąty i zaciągnąwszy błękitną zasłoną na lampę pragną usnąć jak najprędzej kołysani monotonnym ruchem pociągu i nie obawiają się niczego więcej jak przeciągu i przeszkadzających im we śnie przybyszów. Takie wrażenie za cesarstwa sprawiała partja legitymistyczna w swoim pożałowania godnym, na opuszczonym torze stojącym wagonie.

(C. d. n.)

rządowa zaczyna chromać, warunki egzystencji zmieniają się zupełnie i równowaga upada. „Takie zjawisko, mówi p. Littré, zasługuje na uwagę nawet dla tych, którzy nie mają przesądów co do liczb, dowodzi ono bowiem z doświadczenia, że pewien oznaczony czas wystarcza, aby podkopać wszystko, co pewien rząd ma trwałego.

„Rzeczpospolita jeszcze nie doszła do tej niebezpiecznej fazy; a tymczasem trzeba uważać jako szczęśliwą dla niej okoliczność, że polityczne wychowanie kraju uczyniło widoczne postępy.

„Od czasu nieszczęść sprowadzonych na nas przez cesarstwo, a szczególnie w czasie komuny, pewna idea utorowała sobie drogę do mas ludu, a ideą tą jest, że lepiej jest naradzać się i zmieniać, aniżeli wykradać, zabijać i podpalać. Na niej to polega po największej części nasze obecne bezpieczeństwo, a jest ona przynajmniej pozornie tak poważaną, że nie zdoła jej zachwiać ani sprawa ogólnej amnestji, ani wybór Blanquiego, ani też inne „w imię ludu“ zachwalane i polecane nieprawidłowości.“

Przychylając się do zdania E. Renana p. Littré przeznacza arystokracji w rzeczypospolitej poważne stanowisko.

„Słyszę już, jak to moje zdanie wywołuje zgrzyt wszystkich rewolucyjnych namiętności; nie zapomniałem bowiem krwawego refrenu jakobińskiej piosenki: *Les aristocrates a la lanterne*. Przypominając tę piosenkę nie chcę nikomu robić zarzutu, jakoby chciał wieszać arystokratów, ale przesadna nienawiść nie zniknęła jeszcze zupełnie, jak to komuna w r. 1871 w brutalnych wyrazach i krwawych czynach udowodniła. W oczach wielu arystokracja jest nieubłaganym wrogiem demokracji, a walka na śmierć i życie między niemi nieuniknioną. Ale jest to błąd i uprzedzenie, a ja utrzymuję w całej pełni to, co wypowiedziałem, ponieważ jestem bezstronny w tej sprawie i opieram się na wynikach socjologii. Panująca obecnie dwuznaczność przedmiotów i wyrazów wymaga, abym bliżej wyjaśnił moje zapatrywania o arystokracji demokracji. Nikt nie może przypuścić, ażebym gruzy dawnych kast chciał na nowo ożywić i postawić napowrót na czele społeczeństw. Prąd dziejów wyparł je z zajmowanego terenu, a przeciw temu nieda się nic uczynić ani ze stanowiska faktycznego, ani prawnego. Ale miejsce, które one wypełniały, istnieje dotychczas, i dlatego teraz także potrzeba arystokracji, rozumie się zupełnie innej, niż poprzednia.

„Niech kto chce i jak chce prawi o równości ludzi i dąży do demokratycznego zniwelowania; fakta są silniejsze, niż metafizyka, a różnice między ludźmi nigdy istnieć nie przestaną. Socjologia uczy nas w ten sposób korzystać z tej nierówności ludzi, że kierownictwo społecznych interesów powinniśmy powierzać najzdolniejszym. Arystokrację demokracji tworzą wszyscy, którzy posiadają bystrość pojęcia, naukę, zręczność i znaczenie: właściciele wielkich dóbr ziemskich i zakładów przemysłowych, uczeni, adwokaci, lekarze, notarjusze i wybitni robotnicy. Mądrość demokratyczna opiera się na nich; demagogiczna zazdrość podejrzywa ich i usuwa. Od kierunku, jaki jest nadany politycznej organizacji, zależy, czy te żywioły mają być przypuszczone do władzy, lub też usunięte; rzeczpospolita w obecnej formie przyciąga je ku sobie; republika demokratyczna i socjalistyczna, którą nam proponują, odsuwa.“

Końcowy ustęp rozprawy Littré'go brzmi: „Co się tyczy czasu trwania rzeczypospolitej, ma ona przed sobą jeszcze cały czas prezydentury p. Grevy'ego. Potem nastąpią decydujące czasy; konwulsyjne drgania spotęgują się, a znaki bliskiej zmiany wyjdą na światło dzienne. Burza, która się przygotowuje, jest już w połowie zażegnana. Republika, która otwarcie uznała się świecką — co jest koniecznem do walki przeciw przeszłości i reakcji, która jest stanowczo liberalną, a musi nią być, chcąc zapewnić wolność nowoczesnemu społeczeństwu, która powzięła stanowczy zamiar wynagrodzić wielkie poniesione szkody, a w ten sposób panuje nad finansami, wojskiem i wychowaniem; taka rzezpospolita będzie mogła wstąpić w perjod czwartej prezydentury i stać się „trwałą“ podług skromnego, ale dobrze określającego rzecz wyrażenia p. Thiersa.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Z nad granicy francuskiej d. 3. list.

Nowy nuncjusz papieski w Paryżu, arcybiskup Czacki, składając urzędowe wizyty dygnitarzom republikańskim, zmuszony był oddać także wizytę Gambecie, jawnemu nieprzyjacielowi kościoła. Uniknąć jej było niepodobna, Gambetta bowiem jako marszałek Izby deputowanych, jest po prezydencie republiki pierwszym i najbardziej wpływowym dostojnikiem dzisiejszej Francji. Pojechał więc nuncjusz a nasz rodak do pałacu Burbon, — lecz bawił w nim bardzo krótko, kwadrans tylko, to jest tyle, ile potrzeba było czasu na wejście do salonu, ukłony i powitanie. Gambetta kilka słów odpowiedział na przemówienie ks. Czackiego, zapewniając go o swej przychylności dla kościoła. Nuncjusz się skłonił i wyszedł z salonu — odprowadzony grzecznie aż do schodów przez potężnego eksdyktatora, i na tem skończyła się ta wizyta, niedobrze wróżąca o przyszłych stosunkach pomiędzy reprezentantem papieża a Gambettą.

Nazajutrz po tej wizycie pismo Gambetty podjęło na nowo walkę z tak zwanym klerykalizmem, przypominając ostentacyjnie sprawę projektów szkolnych Ferrego. Sprawa ta, tak dotkliwie obrażająca sumienia katolickich rodziców, zaczęła usypiać wobec agitacji za zupełną amnestją, zwłaszcza odkąd wspomniany wyżej dziennik *Republique française* poparł radykalnych, oświadczając się za ułaskawieniem wszystkich komunistów. Oświadczenie to było bardzo nie na rękę rządowi, i wywołało liczne artykuły w prasie półurzędowej, naganiające postępowanie prezydenta Izby. Wszyscy też byli niezmiernie ciekawi, czy Gambetta po powrocie swoim z Szwajcarji do Paryża zsolidaryzuje się z redaktorem *Rep. franç.*, i będzie napierać na gabinet o ustępstwo w kwestji amnestji, — czy też się cofnie przed oburzeniem swoich przyjaciół umiarkowanych, i zwali całą odpowiedzialność na redakcję?

Gambetta nie uczynił ani jednego ani drugiego. Dyplomatyczne jednak jego milczenie objaśniło dalsze zachowanie się dziennika, który mu służy za organ. *Rep. franç.* zaprzestała zajmować się amnestją, i nie cofając tego, co poprzednio napisała, wzięła znowu w obronę ministrów, jako tych, którzy mają wielkie zadanie zwalczenia głównego nieprzyjaciela republiki — klerykalizmu. Zwrot ten nagły przeciwko duchowieństwu przypomniał cokolwiek już zapomnianą sprawę projektów Ferrego w celu dla wszystkich widocznym. Czy zaś nastąpił w porozumieniu z ministrami, czy też był zemstą za dumne a zimne zachowanie się nuncjusza w pałacu Burbon, nie będziemy dochodzić, dość, że organ Gambetty zaczął rozżarzać przygaszające płomienie walki z kościołem.

Ma on bardzo wątpliwą nadzieję, że agitując przeciwko duchowieństwu osłabi ruch radykalnych; że ci ostatni dadzą się porwać przeciwko „głównemu nieprzyjacielowi republiki“ i w zapale walki z nim staczanej, zapomną o amnestji. Zanadto się oni jednak rozagitowali sprawą amnestji, ażeby chcieli ją poświęcić dla paragrafu 7. projektu Ferrego. Jedna agitacja nie wyłącza drugiej, gdy obie obok siebie istnieć mogą.

Że oportunistyczne obrachowanie było mylne, przekonywają niedawne manifestacje w radach departamentów Sekwany, Rodanu i Ujścia Rodanu. Uchwaliły one rezolucje, wzywające Izby i rząd do wydania całkowitej amnestji. Minister spraw wewnętrznych unieważnił już uchwałę rady departamentu Sekwany i niezawodnie w takiż sam sposób postąpi z rezolucjami dwóch innych rad, lecz nie potrafi unieważnić potężnego wrażenia, jakie zrobiły na publiczności oświadczenia tak poważnych zgromadzeń. Wywołają one niezawodnie inne podobnego rodzaju manifestacje, które mnożąc się w miarę oporu rządu, nie dopuszczą tak potrzebnego w obecnej chwili uspokojenia umysłów.

Kongres robotników w Marsylii już skończył swe obrady. Zwolennicy różnych szkół socjalnych wypowiadali na nim różne swe opinie, rezolucje jednak i uchwały wypadały w duchu tak zwanego kolektywizmu, który niczem innem nie jest jak dawno znanym komunizmem. Uchwalili więc, że kwestja socjalna wtedy dopiero będzie rozwiązaną, gdy każda istota ludzka zostanie wyemancypowaną i gdy kobieta będzie miała takież prawa jak i mężczyzna. Uchwalili dalej, że wtedy tylko każda istota ludzka będzie mogła zaspokoić swoje potrzeby i rozwinąć swoje zdolności, gdy będzie zniesiona indywidualna własność, która jest przyczyną materjalnej i intelektualnej nierówności pomiędzy ludźmi i gdy nie tylko ziemia ale i to, co jest w ziemi, i machiny, warsztaty, narzędzia, drogi transportowe, budynki i kapitały będą kollektywną własnością ludzką. Oto cele, do których dążą socjaliści francuscy i dla których postanowili utworzyć czwarty stan, „stan proletarjatu“, zorganizowany w jedną silną całość, solidarnie dążący do zreformowania społeczeństwa w kierunku powyższych zasad. Ogłosili się za prawdziwych republikanów, wszystkich innych zaś jako skrytych zwolenników monarchii i podnieśli sztandar walki z tak zwaną b u r ż o a z j ą.

O wolności niema wzmianki w żadnej rezolucji, bo wolność bez własności istnieć nie może. Społeczeństwo, które uorganizowałoby się według zasad, jakie kongres marsylijski uchwalił, wpadłoby w najcięższe jarzmo niewoli. Rozwój indywidualności powstrzymany a więc i postęp zostałby uniemożebniony i ludzkość pogrążyłaby się w barbarzyństwo, z którego wydobyła się mozolną pracą i wielowiekową walką.

Myśl religijna nie przejawiła się podobnie jak i idea wolności i cywilizacji na tym kongresie. Chciwość, ubrana w szatę humanitarnego szczęścia, i brudna chęć użycia w formie społecznej doktryny propagowana, obałamuciła umysły reprezentantów klasy robotniczej i podyktowała im rezolucje, które są rzeczywistem niebezpieczeństwem dla społeczności. Ażeby to niebezpieczeństwo zrozumieć, potrzeba było przysłuchać się mowcom kongresowym, z zapałem wypowiadającym najdziksze i najsprzeczniejsze z sobą pojęcia.

Obrady były bardzo burzliwe, jeżeli który z mowców nie zgadzał się z pojęciami ogłaszanemi przez większość jako nieomylne prawdy, nie pozwolono mu dokończyć mowy, zagłuszano go świstem i hałasem. Nie brakło też i scen gwałtownych. Jedną z nich opiszę, dlatego, że wywołał ją przez obecność na kongresie znanego Młochowskiego, który pod nazwiskiem Beliny pracuje w dziennikach paryzkich, przez Moskwę opłacanych.

Jest to szpieg moskiewski dokładnie znany z licznych denuncyacyj i przed kilkunastu laty zdemaskowany przez emigrację polską w Paryżu. W czasie kampanii turecko-moskiewskiej znajdował się przy sztabie w. księcia Mikołaja. Na kongres marsylski przybył jako korespondent gazet moskiewskich. Poznany przez jednego z współpracowników pism paryskich pana M. Bazire, otrzymał od niego w czasie posiedzenia policzek. Belina pobiegł do komisarza policji na skargę. Pan Bazire wezwany do tłumaczenia się oświadczył, że obecność szpiega moskiewskiego pomiędzy korespondentami nie mogła być cierpianą bez hańby dla wszystkich dziennikarzy i dla tego wytrącić go z ich grona postanowił przez danie mu policzka. Napróżno dowodził pan Belina, iż jest reprezentantem moskiewskiej prasy, tak wiele zasłużonej dla sprawy socjalnej, kongres, gdy na drugi dzień pokazał się w sali posiedzeń, uznał go za tajnego agenta policji carskiej i jednomyślnością uchwalił wyrzucenie z sali. Za uchwałą nastąpiło wykonanie, — Belina wyrzucony został za drzwi, przyczem mocno go poszturchano i obito.

W końcu nadmienić muszę, iż ów Belina czyli Młochowski, tak haniebnie ukarany i wyrzucony z kongresu marsylskiego, jest autorem większej części artykułów Polce nieprzychylnych, jakie od lat kilkunastu pojawiały się i dotąd pojawiają w dziennikach paryzkich. Napisał on także kilka broszur francuskich przeciwko sprawie polskiej, hojnie za każdą wynagradzany. Ambasada moskiewska w Paryżu używa go jeszcze do takich czynności jak przekupywanie redaktorów dzienników politycznych i pism literackich, którzy za otrzymywane pieniądze zobowiązują się nie tylko sami pisać jak im każą, ale i zamieszczać wszystko, co im zostanie z ambasady nadesłane. Wynagrodzenia bywają bardzo znaczne, niektóre bowiem pisma paryzkie, brukselskie i inne biorą po sto tysięcy i więcej franków rocznej subwencji z ambasady moskiewskiej za popieranie polityki rządu carskiego. Po zhańbieniu, jakie go spotkało w Marsylii, rola jego w Paryżu stanie się bardzo trudną a może i niepodobną, zapewne też będzie użyty w mieście takiem, do którego odgłos kongresowego policzka nie doszedł.

Cieszyn 1. listopada.

Przyjętem jest we wszystkich konstytucyjnych krajach ziemi, iż poseł, którego wybór zakwestjonowano, nie bierze udziału w obradach Izby, póki do niej z podniesionem czołem, zupełnie legalnie wejść nie może.

Szanowny jednak nowy poseł szlązki i do tego liberalny, p. Franz von Obratschay (kiedyś, przed wyborami, był zwykłym śmiertelnikiem Franciszkiem Obraczajem), widocznie innej trzyma się zasady! Tak jak *Najcajt*, jego sławetny redaktor p. K. Stanisławski ze Lwowa, senior Haas, Demmel i inni utworzyli pod opieką pruską, liberalną partję na Szlązku, aby go ocalić od nieszczęść, któreby sprowadziło wykonanie XIX. §. konstytucji, zapewniającego ludom Austrji równouprawnienie językowe... dotąd... na papierze tylko — tak i p. Franz von Obratschay, utworzył sobie liberalne teorje osobistej godności, które go może tylko na miesięcy parę, ale zawsze do Wiednia zaprowadziły.

Wiadomo wam zapewne, iż lud szlązki — lud polski — podniósł uroczysty protest przeciw wyborowi owego pana — protest rzucający niezbyt ciekawe światło na wyżej wspomnianą partję, a wyświecający niezbitemi dowodami, jakich to intryg używali urzędnicy komory i trzymająca z nimi część ludności, aby przeprowadzić wybór szwagra p. Haasego. Widocznie jednak w zarządzie arcyksiążęcej komory zasiadają uczciwi i taktem obdarzeni ludzie, niepochwalający sznapsiko-dajnych agitacyjek podrzędnych gryzipiórków, gdyż p. poseł liberalny (jak pisał w swej odezwie z Najcajtu) k o ś ć z k o ś c i i k r e w z k r w i n a s z e j (obeszlibyśmy się bez tego pokrewieństwa) na podanie swe o urlop do Wiednia (jest inspektorem komory) otrzymał... urlop ale nieograniczony. Chciał on jednocześnie dwie sroki chwytać za ogon, a tu go tak niegrzecznie, po kilkudziesięciu latach służby odprawiono! Mimo więc protestu, Herr Franz von Obratschay, po stracie posady, niema ochoty stracić dziesięciu złr. dyet, i choć do koła widzi szydercze uśmiechy kolegów, nic sobie z tego nie robi i siedzieć będzie dopóty, póki wybór jego nie zostanie unieważniony, a w Izbie nie powtórzy się to, czego doświadczył na komorze.

Tym czasem *Najcajt* (Nowy czas), zrobiwszy swoje podczas wyborów i rzuciwszy w swym nr. 26 z 28. czerwca r. b. błotem i jadem na Galicję, na *Gwiazdkę*, na wszystko co polskie i uczciwe, stulił uszy i zaczyna kokietować trochę z nami.

Tak np. po jubileuszu w Krakowie, zamieścił gorący artykulik i nawet przychylnie wyraził się o czcigodnym naszym Janie Glajcarze z Sibicy, przytaczając ustępy z jego mowy. Jednakże powiemy mu, a głównie jego redaktorowi, najniegrzecznej w świecie, ale najsłuszniej razem: *Halte la!* od takich spraw jak jubileusz i od takich zacnych ludzi jak J. Glajcar — wam wara! kto miał odwagę, jak *Nowy Czas* w ur. 26 wydrukować: „Tak zwane narodowe stronnictwo udaje wprawdzie także niekiedy, jakoby było austrjackiem i cesarskiem, ale utrzymanie wielkiego cesarstwa Austrji, jego potęgi, honoru, nie leży mu na sercu. Przypomnijmy tylko, że to stronnictwo domagało się przyłączenia cieszyńskiego obwodu do Galicji. Gdyby nawet Galicja była rajem, to jestto zawsze znakiem, że to stronnictwo niema serca dla ojczystego (sic) kraju. Ale Galicja nie jest rajem. Nie mówimy już o tem, że dla oświaty ludowej, dla podniesienia rolnictwa u nas więcej się dzieje niż w Galicji, ale wspominamy tylko jedno: U nas, należy właściciel wielkiej własności do związku gminy, i płaci nie tylko daleko większe podatki i daniny, niż inny w gminie, ale opłaca także więcej niż inny na potrzeby gminne. W Galicji, właściciel wielkiej własności, nic na potrzeby gminne nie płaci, bo pod nazwiskiem „obszar dworski“ wyłączony jest z gminy. Wszystek ciężar spoczywa tam na gminie! Galicja niema dotąd ustawy drogowej dla tego tylko, że większa własność, która w sejmie rej wodzi, nie chce, po sprawiedliwości, wziąć na siebie połowy ciężarów drogowych, lecz radaby je zwalić na gminy!

„Szląscy rolnicy! Jesteście u siebie panami, c z y c h c e c i e b y ć n i e w o l n i k a m i? Czy nie macie już dość podatków, czy chcecie płacić jeszcze więcej? J e ż e l i c h c e c i e b y ć n i e w o l n i k a m i, to przyłączcie się do tej partji, co się narodową nazywa. Ale, jeżeli chcecie być panami, to przyłączcie się do stronnictwa austrjackiego, cesarskiego i t. d.“... kto miał, mówimy, odwagę coś podobnego wydrukować, ten tylko na...... bądźmy względni... na żywo politowanie zasługuje.

Otóż sz. panie Stanisławski Kazimierzu, niestety w Polsce urodzony, sz. panie Haaze, także niestety we Lwowie urodzony, wam na naszym polskim chlebie wykarmionym ostatnią niniejszem dajemy odprawę: Piszcie sobie podobne rzeczy, jeżeli was to bawi — Bóg z wami, ale, raz jeszcze: wara od jubileuszu i wara od czcigodnych imion polskich; w Nowym Czasie postać one nie powinny! Wszak dość macie waszych Obratschay'ów, Demlów *et tutti quanti*, dość podrzędnych leśników i gryzipiórków komory, dość tej przez was wychowanej publiki cieszyńskiej, która dziś swe córki posyła uczyć moralności na „Orfeusza“ i inne plugawe operetki do niemieckiego teatru, który aż w ratuszu umieszczono; dość macie także pola między hałatowem żydostwem kulturkampfu, zostawcie więc uczciwych ludzi w spokoju. Jeżeli bowiem dla was wyrazy: miłość ojczyzny i patrjotyzm są sfinksem, którego znaczenia nie rozumiecie — są jeszcze ludzie co je rozumieją, a od tych ludzi wam wara!!

Tyle sz. niemiecko-polskim naszym liberałom!

Teraz zaś przejdźmy do sprawy, która dzięki Bogu, nie trąci wonią z nad Sprei.

Czytelnia polska ludowa rozpoczęła wczorajszem przedstawieniem i wieczorkiem deklamacyjno-wokalnym swój zwykły sezon zimowy. Dość trudny do dobrego oddania monodram Urbańskiego, w przeróbce Wł. L. Anczyca z muzyką J. Stefaniego, odegrał p. A. Sikora bardzo udatnie, ku wielkiemu zadowoleniu publiczności. Śliczny śpiew do Polek W. Żeleńskiego (p. dr. Daniel) i „Na okręcie“, duet Mendelsohna-Bartholdy (p. Daniel i pna O. Rittwald) wywołały długie oklaski; prócz tego p. dr. D. urządził nam niespodziankę odśpiewaniem nad program wdzięcznej pieśni Fr. Schuberta: „Ich frage eine Blume“ we własnym pięknym polskim przekładzie. Następnie jeden z członków ciesz. Tow. muzycznego odegrał serenadę Schuberta na cytrę i dwa inne kawałki nad program, na żądanie; a pp. Bettelsheim (fortepianista) i Klebinder syn, znakomity skrzypek — sonatę g-dur Beethovena i śliczną pieśń Gondoliera Dawida; p. Kromkaj deklamował wiersz Odyńca: Anioł stróż.

Za dwa tygodnie będzie wieczorek drugi.

Tak więc po ciosach wyborów podnosimy się powoli — dajemy znaki życia..., a w piersiach naszych taki zasób wiary w jutro, w długie, wieczne życie sprawy świętej i krótki już żywot najcajtowskich prusofilów, iż nie tracimy nadziei, że jutro może Opatrzność pod postacią komisji sprawdzającej mandaty poselskie, uwolni nas od pana Franza Obratschay'a, który jak to jego pokorny sługus w Najcajcie utrzymuje (nr. 26 z 28. czerwca br. b.) „naszego a nie swego szuka zysku i zaszczyt nam w Wiedniu przyniesie!“

Nie ubliżając p. Franzowi Obratschay'owi... bardzo, ale to bardzo dobrze obeszlibyśmy się bez tego zaszczytu!

Sz. ks. Ignacy Świeży, wyjechał onegdaj na całą zimę do Meranu.

St. Z.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie, 6. listopada. Obecnych radnych 45. Przewodniczący, prezydent miasta A. Jasiński.

P. Hugo Labitzky, rodem z Prus, nauczyciel szkoły ewangelickiej, któremu na poprzedniem posiedzeniu Rada odmówiła przyjęcia do gminy tutejszej, wystąpił z powtórnem podaniem (już w polskim języku), a uniewinniając się, iż n i e w i e d z i a ł (!), że w polskiem mieście urzędowym językiem jest wyłącznie język polski — ponawia pierwotną swoją prośbę.

Rada słabą większością głosów, udziela p. Labitzky'emu przyrzeczenie przyjęcia do gminy tutejszej, za opłatą taksy złr. 10.

Udzielono również przyrzeczenie przyjęcia do gminy pani Anieli Grzywińskiej z 2 córkami, za opłatą taksy złr. 10.

Do licytacji ogłoszonej na wydzierżawienie prawa wyszynku z karczmą i ogrodem w Kulparkowie, nie stawił się żaden konkurent — gdy zaś oferta przedstawiona przez p. Tigra, dotychczasowego dzierżawcę, okazała się zbyt uciążliwą, Rada przychyla się do wniosku sekcji, aby wyszynk ten oddać p. Tigrowi na rok jeden za opłatą złr. 120, a tymczasem znieść się z gminą ewangelicką, czyby prawa wyszynku nie nabyła, lub też administrowała łącznie ze swoją propinacją.

W rozwinięciu uchwały Rady miejskiej z dnia 10. lipca r. b. ułożony został regulamin dla szkoły ludowej izraelickiej imienia Czackiego. Regulamin ten różni się o tyle od regulaminu innych szkół ludowych, iż w szkole im. Czackiego oprócz niedziel i świąt rzymsko- i grecko-katolickich, obchodzone będą soboty oraz święta mojżeszowego wyznania, w które to dni wykładana będzie dzieciom nauka religii chrześciańskiej; i na odwrót święta katolickie przeznaczone są na naukę języka hebrajskiego. Rada zgadza się na zaprowadzenie takiego regulaminu.

W skutek prośby nauczycieli szkół ludowych lwowskich i następnego porozumienia się z Radą szkolną okręgową, oraz przeprowadzonej korespondencji z Radą szkolną krajową, Rada m. zgodnie z wnioskami magistratu zezwala, aby wyjednać u Rady szk. kraj. pozwolenie udzielania zaliczek nauczycielom szkół ludowych lwowskich z zastrzeżeniem gwarancji wypożyczonych kwot, w razie przeniesienia pensji nauczyciela na inny fundusz lub też przejścia tegoż na emeryturę.

Do roku 1871 taksa za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego wynosiła złr. m. k. 50 (złr. 52 c. 50); w tymże roku podwyższono ją do złr. 100. Gdy się jednak okazało, że środek ten obliczony na zwiększenie funduszów miejskich nie tylko zamierzonego celu nie osiągnął, ale przyniósł straty bo: w ciągu ostatnich 6 lat do r. 1871 wpłynęło złr. 3.916, w następnych sześciu latach złr. 3.600. radny Żaak postawił przed pół rokiem wniosek, o przywrócenie dawniejszej taksy.

Obecnie sprawozdawca (dr. Goldman) przedstawia do decyzji Rady trzy wnioski: 1) nader skomplikowany magistratu; 2) sekcji V, przejścia do porządku dziennego i 3) sekcji II, aby taksę zniżyć na złr. 60; dla tych zaś, ktrzy przez 10 lat bez przerwy prowadzili samoistne rzemiosło albo profesję, na złr. 30.

Rada przyjmuje wniosek sekcji drugiej.

Koniec posiedzenia o godzinie 8.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7 listopada.

* W niedzielę d. 9. listopada o godzinie 3ciej z południa odbędzie się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie samoistnych przemysłowców wszystkich korporacyj rękodzielniczych. Na porządku dziennym obrad: Wnioski do reformy ustawy przemysłowej. Ze względu na ważność sprawy prosi o jak najliczniejsze zebranie. Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych.

* Wczoraj przybył do Lwowa personal teatru ruskiego pod dyrekcją p. Teofili Romanowiczowej.

* Zmarł ks. Sofron Witwicki, paroch gr. kat. w Żabiu (w górach kołomyjskich). W r. 1861 był wybrany do sejmu, i starał się o zgodę między Rusinami a Polakami. Wydawał też utwory poetyczne ruskie łacińskiemi czcionkami; wartość ich poetyczna jednak była mała. Z *Gaz. Nar.* nieraz bywał w stosunkach. Cześć jego pamięci!

* Markus Fesrl, ze synem Filipem, obaj rodem z Sanoka, uwięzieni zostali onegdaj w Wiedniu, jako podejrzani o puszczanie w obieg fałszywych banknotów 25-rublowych. Przy rewizji znaleziono przy nich 8 falsyfikatów. Mieli oni pozostawać w

---

Listy z Lipska.

I.

Kwestja żydowska.

Począwszy od drobnej Rumunii, a skończywszy na potężnej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, zajmuje wszędzie sprawa żydowska umysły. Co raz to głośniejsze pojawiają się skargi na bezkarne wyzyskiwanie chrześcian przez żydów, coraz to liczniej mnożą się żądania, aby żydom prawa nadane im niedawno odjęte zostały.

W ostatnich latach szczególniej w Niemczech agitacja ta szerokie przybrała rozmiary. Chociaż lubo życzenia gorących jej apostołów nie staną się tak rychło prawami państwowemi, to przecież słowa ich nie przebrzmią bez skutku. Nathan, mędrzec Lessinga, który był niejako uwidocznieniem tryumfu idei żydowskiej na scenie, nie jest już dzisiaj z dawnym zapałem przyjmowany. Przepadają kandydaci żydowscy w wyborach do sejmów i rad gminnych. Odwracają się umysły ludu od prasy liberalno-żydowskiej. To skutki tej gwałtownej namiętnej agitacji trwającej rok zaledwie.

Literatura niemiecka zasypana dzisiaj broszurami anti-żydowskiemi, prasa pełna odezw i artykułów pro i contra; w miastach większych w Berlinie, Nową Jerozolimą przezwanym, w Dreźnie, we Wrocławiu, potworzyły się ligi anti-semityckie i stowarzyszenia anti-żydowskie.

Ruchu tak rozgałęzionego milczeniem pominąć nie można. Z obowiązku publicystycznego wypada nam bliżej się nad nim zastanowić.

Znane są czytelnikom naszym dzieje wewnętrzne Niemiec po wojnie francuzkiej, czasy szału milardowego, era szwindlu, chwila krachu i długie lata przesilenia przemysłowego i bezrobocia. Wiemy dobrze, że nie sami gryndrzy niszczyli naówczas Niemcy. Z miljardów francuzkich utworzono fundusz inwalidów, zamurowano 150 milionów marek jako skarb wojenny w wieży Juljusza w Szpandawie, pobudowano nie przynoszące zysku koleje żelazne strategiczne — jak n. p. linię prostą z Metzu do Berlina — powiększono na wojsko wydatki. Wiemy, że pod wpływem tych dwóch niekorzystnych stosunków upadał przemysł niemiecki, aż wystawa filadelfijska wszystkim oczu nie otworzyła. Wiemy nakoniec, że pseudo-liberalne prawodawstwo, wolność nieograniczona lichwy i akcji, wydały klasy średnie mieszczańskie na pastwę szachrujących, lichwiarzących izraelitów. Zmorę tę czuł lud niemiecki, ale naprożno szukanoby w prasie słusznego ocenienia tych stosunków. Wówczas zajęli żydzi najważniejsze czasopisma, a służyła im ku temu wybornie korupcja panująca wpośród żurnalistów niemieckich, tak trafnie scharakteryzowana przez dziełko zmarłego niedawno w Lipsku profesora Wuttke.

Na tej to niwie wzrastał bujnie socjalizm, przywłaszczając sobie materjalistyczny ateizm jako wyznanie wiary, walczący z kapitałem w obronie pracy, goniący za celami kosmopolitycznemi, nienawidzący w końcu wszelką burżoazję bezwzględu na to, czy chrześciańską ona czy żydowską. Zwycięztwa socjalistów podczas wyborów przestraszały patrjotów, a narodowo-liberalna żydowska prasa szczególniej w tę stronę zwracała uwagę czytelników. Dopiero, gdy po zamachu Hoedla i Nobilinga wydano prawo wyjątkowe, gdy zgnieciono na chwilę partję socjalistyczną i państwu, policji i sądom straż porządku społecznego wyłącznie powierzono, zwracać zaczęto uwagę na inne objawy wewnętrznego rozwoju Niemiec.

Konserwatyści walcząc przeciw liberalizmowi niemieckiemu odkryli łatwo jako piętę Achillesa przymierze jego ze żydami i wywiesili sztandar anti-żydowski, aby tem łatwiej pociągnąć masy za sobą.

Manewr ten udał się wybornie. Dzisiaj rozróżniać trzeba w Niemczech agitację anti-żydowską usprawiedliwioną faktycznem położeniem rzeczy, i agitację, w której ruch anti-semityczny jest tylko maską podrzędną, a która godzi wprost na wszystko, co liberalne, zohydzając ustawy w oczach narodu, jako instytucje żydowskie. Pierwsza agitacja jest godną, żąda ona reformy wśród żydów samych, walczy szlachetną bronią; druga agitacja bezwzględna, sieje pociskami rasowej nienawiści, nie przebiera w środkach i słowach.

Zacznijmy przegląd nasz od ostatniej.

Po broszurach pp. Glagau i Marr, po przemowach kaznodziei nadwornego Stoeckera, przystąpiono do zawiązywania stowarzyszeń stałych, któreby dążyły do wykluczenia żydów z życia towarzyskiego i wymagały reformy na drodze prawodawczej. Kółka te pozawiązywane w Berlinie i Dreznie wzmogły się obecnie na organ własny, którego pierwszy miesięczny poszyt pojawił się co dopiero. Jest nim *Die deutsche Wacht* redagowana przez Marra.

Trudno znaleźć nagromadzonych w miejscu jednem tyle nienawistnych, obelżywych, podburzających wyrażeń, jakie redakcja tego nowego pisma w pierwszym numerze publiczności podała. Otóż treść kilku artykałów. Jeden z nich nosi tytuł: „Izrael w wojsku“ (Israel im Heere). Lud żydowski, powiada autor, musiał być czasu swego bardzo odważnym, bo gromił potężnie wrogów swoich w ziemi obiecanej. Tak piszą przynajmniej księgi starego zakonu. Autorowi zdaje się przecież, że lud ten wybrany był hałastrą wałęsającą się po Kanaanie i rabującą spokojne szczepy, zwyciężającą hałasem, wrzaskiem, tłuczeniem flaszek a nakoniec [illegible] trąb dźwiękiem wieże Jerychonu a z niemi i rozum nasz. Dzieje starego zakonu są wątpliwemi hymnami bohaterskiemi. Josephus, żyd przyboczny (Leibjude) cesarza z rodziny Flavianów, inaczej opisuje ich dzielność wojenną: „Gdy sześć dni maszerowali, musieli siódmego odpocząć, ponieważ pochorowali się na bubony i dla tego nazwali dzień ten Sabbath od choroby bubonicznej podobnie nazywanej w Egipcie.

Żydzi nie są zdatnymi do wojska. Są oni upośledzeni fizycznie, mają wszystkie wady szczepów południowych, nie posiadając żadnej ich zalety. Już Herder zwracał uwagę na budowę stopy żydowskiej. Liczby statystyczne wykazują, że na 10.000 protestantów, służy w Niemczech 104 w wojsku, na tyleż katolików 88, a na tyleż żydów tylko 36. Ale nie tylko cieleśnie są oni upośledzonymi od przyrody, zbywa im także na odwadze.

Gdy w roku 1814 w Prusiech nastał obowiązek powszechnej służby wojskowej, udał się rabin Jastrow z petycją do króla, aby się żydom wykupić było wolno i powiedział: „10.000 talarów przyda się ministrowi wojny lepiej, aniżeli cała ta tchórzliwa hałastra (das feige Gesindel.)“ Żydzi po to tylko stają się oficerami rezerwy, aby na mocy tytułu wdzierać się do wyższych kół i wyzyskiwać je na korzyść swych współwyznawców.

Pewien oficer rezerwy zaciągnięty do służby, otrzymał od współwyznawcy swego, który robił lichwiarskie interesa z oficerami, dodatek stały do pensji swej miesięcznej, aby mu za to donosił dokładnie o majątkowym stanie swych kolegów.

Do kupca Jonassohna przychodzi dziedzic v. X. i pyta się: Czy wierzyć mogę, że cena ta za pszenicę jest słuszną?

— Na honor zaręczam, koledze, odpowiada

— Jakże dobrze, że syn mój został oficerem rezerwy; na każdym wesplu oszczędził trzy talary.

Prosty żołnierz izraelita skupował od towarzyszy swoich chleb razowy po 35 fenigów za bochenek, aby go potem za 40 fenigów ubogim ludziom sprzedawać. Gdy się to niekoleżeńskie postępowanie wydało, przetrzepano go porządnie; a żydowska bezczelność uważająca handel podobny za słuszny i uczciwy, objawiła się w tem, że izraelita zaskarżył o kije swych kolegów.

Osobnego korpusu z żydów zrobić nie można, bo oficer niemiecki wprzódy by się sam zastrzelić wolał, niżliby pułk żydowski na wroga zaprowadził. Korpus taki pod rozkazami oficerów-żydów maszerowałby zaś najpewniej tam, gdzie kule nie latają, bo, jak Salomon powiada: Lepszy jest pies żywy, aniżeli lew zabity.

Niesłusznie przypisali uczeni żydom tesame co nam przymioty. Lud wiejski i dzieci szkolne poznają go z daleka po chodzie, a pies rozróżnia go o sto kroków po jego *foetor judaicus*.

Trzeba więc żydów wyrzucić z armii i kazać się im wykupywać solidarnie gminami.

Albo, dodaje autor ironicznie, utwórzmy z nich korpus osobny, któryby sprawował straż odźwierną przed ukochanym reichstagiem. Jenerałowie siedzieliby w parlamencie, oficerowie byliby maklerami, a gros prostych żołnierzy ćwiczyćby się mogło na własną rękę w szachrajstwie. Czemuby nadejść nie miały te czasy, że oficer otrzymałby na pytanie swe: „Cóż nowego?“ od żołnierza, stojącego na posterunku odpowiedź: „Credit 457!“ Ubierzmy ich we fez i kurtę wschodnią i dajmy im szerokie szarawary, któreby zakryć mogły dziwne ruchy ich nóg.

(Dok. n.)

...uszeniu z bandą fałszerzy rubli w Londynie, ...ął kilkakrotnie jeździł.

* Dzienniki berlińskie zwracają uwagę publiczności na widok, jaki przedstawia obecnie największy planeta Jowisz, (średnica jego jest przeszło 11.000 razy większą od średnicy ziemi), na którego tarczy pokazała się plama różowawa, pokrywająca niemal piątą część powierzchni. Astronomowie utrzymują, że nigdy jeszcze podobnego zjawiska nie zauważano; dowodzi ono ich zdaniem wielkich perturbacyj, które na planecie zajść musiały.

* W środę o godzinie czwartej po południu znaleziono w kanale kamienicy pod l. 10, przy ulicy Kazimierzowskiej, powieszone na kracie kanałowej zwłoki nałogowego pijaka i włóczęgi, Jana Kadziewicza. Z dochodzenia okazało się, że wyrobnik ten odebrał sobie w ten sposób życie.

* Złożono w policji jedenaście tysięcy zł. w obligacjach indemnizacyjnych, które wczoraj przed południem znalazła służąca Katarzyna Demilak przed gmachem namiestnictwa. Niewiadomy dotychczas właściciel winien się zgłosić do dyrekcji policji.

* Towarzystwo św. Józefa z Arymatei składa niniejszem podziękę szanownej publiczności za ofiarę na pogrzeby ubogich zmarłych zebrane podczas dni zaduszych na cmentarzach tutejszych. Dary te wynosiły 214 zł. 47 c. w. a. pomimo, iż równocześnie dwa inne Towarzystwa zbierały także datki na swe dobroczynne cele. Zarazem wyraża Towarzystwo miejscowe uznanie i podziękowanie panu Liekendorffowi za uczciwe, trwałe, gustowne i tanie wykonanie karawanu na potrzeby dla ubogich zmarłych.

* Teatr. Komedja trzyaktowa pp. Najac i Henequin p. t. „Korespondencja w inseratach" przedstawiona wczoraj po raz pierwszy jest — jak to po nazwiskach autorów spodziewać się można było z góry, farsą pełną humoru i sytuacyj [illegible] ...zmów. Z drobnostki, bo z korespondencyjki [illegible] w inseratach Figaro, korespondencyjki, jakich tysiące pojawia się codzień w pismach zagranicznych, stworzyli pp. Najac i Henequin całą sztukę, pełną werwy i dowcipu, która [illegible] kolwiekbądź może zabawić publiczność.

Budowa jej misterna, zwłaszcza cały układ drugiego aktu, w którym widz spotyka mnóstwo niespodzianek, może być poniekąd wzorem dla najlepszych autorów, a wybornie przeprowadzona postać p. Thorignon pomieściłaby się mogła w każdej komedji. Działaniu nie brak motywów, owszem najbłahsze sytuacja ma tam swoje przyczyny, których naturalnym jest skutkiem. Farsa pp. Najac i Henequin grana była bardzo dobrze, chociaż główne oklaski zbierał p. Fiszer za nadzwyczaj charakterystyczne oddanie sceny kłopotliwej w akcie drugim, w której rozwinął bogatą a nader zabawną grę mimiczną.

— W Jaworowie odegrają w niedzielę 9. listopada na dochód pogorzelców w Czołhyni amatorowie: „Terenia w kłopocie", komedję w 1 akcie przez J. Starkla, tudzież „Chłopi arystokraci". Początek o godzinie 7mej wieczorem.

— Z Dęblina donoszą do Gaz. Lub., że budowa fortów w promieniu twierdzy szybkim postępuje krokiem. Roboty ziemne są na ukończeniu, obecnie przystąpiono przedsiębiorcy do wyprowadzenia z cegły budowli fortecznych, kazamatów, koszar, strzelnic itd. Fortów budują się sześć, czterech na prawym brzegu Wisły w około głównego korpusu twierdzy, a mianowicie pod Stężycą, we wsi Mierzwiączce przy kolei Łukowskiej, w Masłowie za pałacem Dęblińskim i na Skokach przy głównej linii kolei Nadwiślańskiej, a dwa forty czyli bastjony, na lewym brzegu Wisły.

— Podwołoczyska. Na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach, nadesłały 10. kwietnia Marcelina Czartoryska z Krakowa 25 zł., pani hr. Teresa Wodzicka z Cla 10 zł. razem 35 zł., które do poprzednich w tym roku zebranych funduszów w ilości 1404 zł. 40 c. czyni kapitału 1439 zł. 40 c. Oby Bóg nagrodził tym szlachetnym dobroczyńcom i dostojnym osobom spełnieniem ich życzeń i oczekiwań!

Oraz mamy obowiązek oddać cześć i podziękowanie czcigodnemu naszemu artyście-malarzowi Jędrzejowi Grabowskiemu [illegible] w swej hojności udzielił nam w darze portret p. p. zasłużonego w literaturze ludowej, ale niestety zapomnianego Hipolita Stupnickiego, z tem poleceniem, aby komitet takowy, na zebranie funduszu do budowy kościoła i szkoły jak najkorzystniej sprzedał, dając podpisanemu wskazówkę i list polecający do JW. pani hr. Adamowej Potockiej w Krzeszowicach, która wszystkich w ojczyźnie zasłużonych mężów portrety nabywa i w drogocennej galerji obrazów dla potomności przechowuje, bym tamże ten obraz zawiózł, a ta dostojna pani umiejąca oceniać zasługi Hipolita Stupnickiego, a do tego tyle ofiarna, pewnie ten unikat w kraju portretu zgasłego zasłużonego męża przyjmie, i w swej galerji obrazów umieści. Idąc za tą wskazówką udałem się do tej dostojnej pani osobiście w Krzeszowicach, znalazłem nadzwyczajnie łaskawe uprzejme i gościnne przyjęcie, i otrzymałem nadspodziewany datek bo 206 zł i serdeczne życzenie pomyślnego skutku naszych przedsięwzięć. Hołd i cześć czcigodna pani! racz przyjąć od nas wszystkich, że mając na względzie uszlachetnienie ludzkości przez najszczytniejsze instytucje kościoła i szkoły, tak wzniosłym datkiem nasz szczupły fundusz wzbogaciła. Oby Bóg w późne i długie wieki zachował ten ród szczytny wolnym od wszelkich klęsk, smutków i niepowodzeń.

Przyjm oraz podziękowanie czcigodny mistrzu panie Grabowski! za dar nam ofiarowany, najprzód dla tego żeś nam takowym nastręczył uzyskanie obfitego datku, a powtóre składamy ci hołd, żeś Twoim talentem rysy godnego męża, jakim był Hipolit Stupnicki potomności ku wiecznej pamiątce, w portrecie zostawił. Oby również potomność oceniła twój talent tak cię ocenić umiała, jak zasługujesz!

Ks. Antoni Szczesnik,
pleban i przewodniczący komitetu.

— W Paryżu robiono ostatniemi czasy bardzo ciekawe doświadczenia. Szło o zastąpienie rur pneumatycznych, któremi się w obrębie miasta do przesyłania depesz i listów posługują, maluczkiemi lokomotywami toczącemi się po umyślnie w tym celu urządzonych kolejach, poruszanych siłą elektryczną. Przy robionej próbie, która pomyślnie wypadła, przewiozła lokomotywa ważąca 7 kilogramów, 5 kilogramów depesz, biegnąc z chyżością półpiątej mili na godzinę.

— W Stanach Zjednoczonych w Minnesota powstała kolonia nihilistów, ze zbiegłych ze Sybiru skazańców moskiewskich. Składa się ona z czterech stadeł małżeńskich, 5 młodych ludzi, jednej wdowy i dwanaściorga dzieci. Znajduje się między nimi dawny urzędnik Odessy, który w południowej Moskwie 19.000 akrów ziemi posiadał. Tu przybywszy, nabył folwark obszaru 10.000 akrów i osadził tam wygnańców, którzy rolnictwem się zajmować będą.

— Wojna piwna rozgorzała obecnie na dobre w mieście Indjanopola (Stany Zjednoczone). Odbywa się tam wystawa rolnicza, na którą pozwolono z początku browarnikom sprowadzić swoje wyroby. W ostatniej chwili wozów naładowanych piwem nie pozwolono jednak na plac wystawy. To spowodowało wkońcu Niemców usunięcia się od wystawy zupełnie. Powodem niedopuszczenia piwowarów ma być niechęć pani Hayes, która należy do Towarzystwa wstrzemięźliwości, i którą sam widok pijących obrzydza.

— Z Chiavi (w Lombardji niedaleko Brescji) otrzymujemy wiadomość o powodzeniach na tamtejszej scenie panny Kamilli Morzkowskiej (córki naszej powieściopisarki pani Mareny), która od kilku lat kształci się we Włoszech na śpiewaczkę. Panna Morzkowska, obecnie uczennica Ciaffi-ego, występowała pod nazwiskiem Marji Camilli w „Lunatyczce", w „Łucji" i zebrała suty plon kwiatów oraz mnóstwo wieńcy udatnych sonetów.

Zapał publiczności miał być wielki, a miarą jego jest fakt niezwykły, że tradycyjne skąpstwo Włochów szafujących tylko hojnie tem, co nic nie kosztuje, nie cofnęło się przed cennym podarunkiem; młoda artystka otrzymała w darze bransoletkę i medalion.

— P. Unger, znany warszawski wydawca urządził, jak już donosiliśmy, salon artystyczny czyli wystawę dzieł i sztuki, celem ułatwienia ich sprzedaży i zapoznania z niemi znawców. Licząc na tłumny napływ publiczności przyzwyczajonej nowości, P. Unger przeznaczył dochód z biletów wejścia po pierwsze dni czternaście na korzyść sierót zmarłego w Gdańsku znakomitego malarza Gryglewskiego. Szlachetny ten zamiar, o którym plakatami zawiadomiono publiczność, nie spodobał się oberpolicmajstrowi warszawskiemu, bo przesłał Ungrowi zakaz, „że nie wolno zbierać pod żadnym pozorem składek na sieroty artysty, który nie był poddanym moskiewskim. Zakaz ten obrażający [illegible] w sferach rządowych moskiewskich jubileusz Kraszewskiego.

— Sztuczny człowiek! Do *Allg. Wien. med. Zeitung* donoszą z Monachium, iż na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu Towarzystwa lekarzy monachijskich przedstawił prof. Rüdiger naśladowany wzór ciała ludzkiego, złożony z ośmiu przekrojów prostopadłych, które można składać i rozkładać jak kartki w książce. Te 16 a względnie 14 przekrojów ciała przedstawiają jak najdokładniej, gdy są otwarte, w naturalnym kształcie i naturalnej barwie wszystkie anatomiczne szczegóły od głowy aż do pokładów. Pojedyncze te warstwy zostały [illegible] z ciała w zamrożonym stanie przez rzeczywistych modeli artystów braci Zelllerów pod kierunkiem prof. Rüdingera. Bardzo ciekawy przedstawia się obraz, gdy pojedyncze te części stojącego na podstawie ciała otwieramy lub zamykamy. Lepszego obrazu unaoczniającego dla nauki klinicznej trudno sobie wyobrazić, prof. Ziemssen nazwał go też europejskiem unicum.

— Ajent wojskowy angielski, znany z dzielności pułkownik Butler, toczy teraz zacięty spór z wice-królem Indji o wysokość honorarjum, które mu się należy tytułem usług, położonych w tajnych misjach politycznych. Wyszło przy tej sposobności na jaw, że Butler, który już w roku 1876 przebrany za Chińczyka, badał w interesie rządu angielskiego okolice Atreku, ostatniemi czasy jako tajny ajent przebywał pomiędzy teke-turkomanami w pobliżu Merwu i wydając się za amerykańskiego handlarza towarami stalowemi, dostarczał ludowi temu wybornej broni. Zarazem uczył pułkownik Butler Turkomanów sztuki wznoszenia szańców ziemnych, któremi obwarował im Merw, ćwiczył ich piechotę itd.

Gospodarstwo przem. i handel.

Upadek gorzelnictwa w Galicji. Gdy przed dwoma laty minister finansów nosił się z projektem podwyższenia opłaty od wyrobu spirytusu, przestrzegałem naszych posłów i prosiłem, by wszelkie zabiegi robili w celu niedopuszczenia tego podatku. Podatek został podwyższonym o 40 procentu; byli nawet niektórzy panowie w Galicyi tego mniemania (między innymi jeden obywatel ze Sokalskiego, posiadający może największą gorzelnię w kraju) którzy sądzili, że ten podatek wcale nie jest zbyt wygórowanym — a jaki skutek był tego podwyższenia? Dla rządu zaraz w pierwszym roku mimo wielkiego urodzaju kartofel w całej zachodniej Galicyi nie przybyło pomimo podwyżki tak znacznej zupełnie nic więcej dochodu. Gdy nic nie przybyło, zatem ubyło 40 procentu wyrobu. Dzisiaj zaś, gdy nieurodzaj jest większy kartofel w zachodniej Galicyi, jak zeszłego roku, ubędzie przynajmniej z dawnego stanu przeszło 50 procentu. A zatem za dwa lata skutek taki, że rząd przynajmniej w dwóch latach przy podwyżce 40-procentowej, o 25 procentu mniej podatku otrzyma jak wtedy, gdy podatek był niższym. a dotego przyczynił się do zupełnego zrujnowania tak ważnego dla naszego kraju przemysłu. Dzisiejsi panowie ministrowie spostrzegli sie sami; jednego z moich znajomych posłów we Wiedniu zapytywał minister rolnictwa w obecności ministra dla Galicyi, w czem leży przyczyna tego upadku gorzelni w Galicyi. Odpowiedział naturalnie, że rząd sam zabił przez za wysoką opłatę tę industryę; a władze finansowe Galicyi jeszcze sekaturami dobiją do reszty ten przemysł.

Jak przed dwoma laty przepowiedziałem, że akcyza zabije gorzelnie, tak dzisiaj przepowiadam, że zaledwie z 3 gorzelni dzisiaj istniejących, jedna się utrzyma, skoro prawo o zamknięciu granicy, z urządzeniem rzeźni uchwalone zostanie; a że tak sie stanie to już nie podlega najmniejszej wątpliwości.

Rząd naturalnie straci najmniej z sześć do siedm kroć sto tysięcy na akcyzie w Galicyi, ale rząd sobie odszuka gdzie indziej ten grosz; my zaś właściciele gorzelni pomocy z nikąd nie możemy wyglądać i musimy się zawczasu do tego, co nas czeka, przygotować; my nie powinniśmy nasze majątki na ruinę wystawiać, pędząc ciągle ze stratą gorzelnie.

Każden prawie gospodarz już od kilkunastu lat pędzi ze stratą gorzelnie, mianowicie ten, któren nie posiada własnego opału, któremu nigdy własny produkt nie wystarcza na gorzelnie i takowy za drogie pieniądze dokupywać musi; któren nie ma stałego odbytu przynajmniej 3 części lub połowy gorzałki w miejscowości, którą zamieszkuje lub w najbliższej okolicy; ten wreszcie, któren nie ma doskonałego magazynu do przechowania spirytusu jak i ten, na którego gruntach nie obficie się kartofle rodzą.

Takich gorzelni, które by posiadały wszelkie warunki potrzebne, w kraju nie ma zbyt wiele, a tylko jeszcze takie istnieć i to z wielką trudnością będą mogły po zamknięciu granicy. Na dochód z wywarów gorzelnianych, które przecie dzisiaj przynajmniej parobków i gorzelnika opłacały, zupełnie liczyć nie można. Już w bieżącym roku, gdy jeszcze zamkniętą granica nie została, tylko dlatego, że bydło opasowe musi w razie zarazy z okręgu zarazy wychodzić na targi środowe nie poniedziałkowe do Wiednia, za wywary nie chcą przedsiębiorcy to samo płacić co roku zeszłego i z wielką trudnością przystępują do wynajmywania stajen.

Jako praktyczny gospodarz gorzelniany, muszę zatem każdemu radzić, ażeby zawczasu przygotował się do zaniechania tego przemysłu, jeżeli nie posiada gorzelnię taką, która może zawsze na własny produkt, na własny opał i na wielki odbyt w okolicy liczyć i jeżeli ma gorzelnię podług wszelkich wymogów już dzisiaj urządzoną. Gorzelnie wymagające nowych wielkich wkładów, radzę od razu zaniechać; a w celu utrzymania bydła przez zimę i uzyskania nawozu, radzę zaprowadzać na większą skalę sadzenia buraków. Ja sam już jedną gorzelnię w moim majątku zamknąłem, a drugą z pewnością zredukuję do mniejszych rozmiarów, mimo, że posiadam wszelkie warunki do najkorzystniejszego prowadzenia tego przemysłu. Na Podolu, gdzie niema siana i łąk, trzeba koniecznie buraków wiele sadzić, bydło się lepiej utrzyma jak na wywarach gorzelnianych, gdyż krowy karmione wywarami, słabują a cielęta giną, nawóz równie będzie dobry i obfity, jak będzie odpowiednia ściółka. Przy karmie wywarami często mniej nawozu posiadamy, gdyż nie można obficie słać, dając wiele słomy na sieczkę do wywarów i na okrycie jam kartoflanych.

Pole przeznaczone pod kartofle, które i tak od kilku lat coraz gorzej się rodzą, obsiewać jęczmieniem i paszą. Jęczmień popłaca, gdyż piwo ma lepszego konsumenta jak wódka, pasza nam przysporzy nawozu. Grunta w ogóle na Podolu wycieńczone kartoflami zbytecznie sadzonemi, potrzebują wypoczynku. Zwróćmy się na powrót do starannej uprawy ziarna, pszenica zawsze popłacać będzie, a nie rujnujmy się przemysłem, na któren już trzeba krzyżyk raz położyć. Znam gospodarzów, którzy nigdy gorzelni nie posiadali na Podolu i do bardzo wielkich fortun przyszli; znam gospodarzów, którzy intenzywne gospodarstwa w całem znaczeniu z rzepakami prowadzą a od kilkudziesięciu lat nigdy gorzelni nie pędzili. Otóż zapatrujmy się na tych rolników, od których podług mojego przekonania po zamknięciu granicy, wszyscy gorzelnicy muszą się zacząć uczyć gospodarstwa. (*Rolnik.*)

Grzymałów 1. listopada 1879.
L. hr. Piniński.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Budapeszt d. 6. listopada. Izba posłów przyjęła dotację dworu bez zmiany ogromną większością. Przeciw głosowała tylko skrajna lewica, która w toku rozprawy stawiała wnioski, aby dotację okrojono i co roku (a nie na 10 lat z góry) ją ustanawiano. — Na interpelację w sprawie sprzedaży papierów państwowych (obligacyj indemnizacyjnych) oświadcza minister skarbu Szapary, że nie wyzyskiwał swego stanowiska urzędowego na własną korzyść, że z wielostronnych oświadczeń w dziennikach odsłania się prawdziwy stan tej sprawy, i że w całem znaczeniu bierze odpowiedzialność na siebie.

Serajewo d. 6. listopada. Odbyło się dzisiaj uroczyste otwarcie gimnazjum realnego i wojskowego zakładu dla chłopców przez ks. Wirtembergskiego; 50 wychowańców wszelkich wyznań odśpiewało hymn austrjacki. Obecna wojskowość, urzędnicy, reprezentacja miasta, duchowni wszelkich wyznań, nauczyciele i młodzież szkolna wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Bukareszt d. 6. listopada. Międzynarodowa komisja techniczna dla sprawy Arab-Tabii przybyła już i zajmuje się sporządzeniem protokołu co do swojej uchwały. Bratiano zapewne nie będzie obstawał przy swojem podaniu się do dymisji. („P. C.").

Konstantynopol d. 6. listopada. Na naradzie gabinetowej uchwalono doradzać sułtanowi, aby żądano przez Anglię przeprowadzenie reform w Małej Azji natychmiast zarządzić a równocześnie reformy te w europejskich prowincjach przeprowadzić kazał. Zmiana gabinetu jest prawdopodobną, a co najmniej ustąpienie Saida baszy. Porta zarządziła formalne wydanie okręgu Gusińskiego Czarnogórze. („P. C.").

Konstantynopol d. 6. listopada. Ponieważ ambasador turecki w Londynie Musurus basza przyrzekł Salisburyemu wykonanie żądanych przez Anglię reform, zostało wysłanie eskadry angielskiej do Vurli odwołane. Porta nie przekwapiając się, studjuje reformy, które niebawem wykonane być mają. Midhat basza otrzymał nakaz stłumienia bądź cobądź niepokojów w Syrji.

Wiedeń d. 7. listopada. W komisji bośniackiej Izby posłów wyłuszczał Taaffe powody, dla których rząd przedłożył projekt. Budżetu Bośnii i Hercegowiny przedłożyć niepodobna, gdyż obrady nad nim obu rządów nie są jeszcze ukończone; zresztą nie chodzi tu o żądanie pieniędzy. W ogólnej rozprawie, której jednak nie dokończono, zabierali głos także ministrowie Stremayer i Prażak.

Madryt d. 7. listopada. Kongres przyjął mesaż, dotyczący żenienia się króla. Większość komisji dla zniesienia niewoli zgadza się na projekt rządowy.

Tylko w jednej części nr. drukowane.

Wiedeń 6. listopada. W Izbie niższej przedłożył rząd projekt do ustawy o zaprowadzeniu taksy wojskowej. Wikhoff interpeluje o projekt do ustawy o ochronie marek fabrycznych. Projekta podatkowe odesłano do komisji podatkowej. Wniosek Poecka o reformie patentu o domokrąztwie, przekazano komisji złożonej z 24 członków. Potem nastąpiły wybory do różnych komisji.

Berlin d. 6. listopada. Communique w „Nationalzeitung" oświadcza, że cała zachodnia Europa zgadza się na żądanie Anglii co do reform w Turcji. Akcja Anglii poza to żądanie wychodząca, odbywa się na jej własne ryziko. Niemcy i Austrja co do swych interesów i kroków dla ich zabezpieczenia, są w zgodzie. Zmuszenie Turcji do reform w Małej Azji jest wyłącznie sprawą Anglii. Staraniom i bezstronności polityki Anglii pozostawiono, jak dalece przemocy użyć zamyśla, narażając się na konflikt z Turcją i Moskwą.

Przyjechali dnia 7. listopada 1879.

HOTEL ZORZA: R. ks. Puzymiua z Narola. A. Jendrzejowicz z Wiednia. E. Kałasznikoff z Moskwy. W. Podlewski z Czernicy. L. Rychlicki z Nowoszyc.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Herwegh z Wiednia. J. Kołaczkowski z Węgier.

HOTEL ANGIELSKI: A. Januszewski z Korolówki. W. Kruszewski z Chorobrowa. W. Płocki z Horodkowa. E. Rylski z Czarnołozca. A. Kronholz z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Jackowski z Brzozdowic.

Napoleondor	9 29	[illegible]
Półimperjał rosyjski	9 16	9 69
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 40	[illegible] 10
Srebro	[illegible]	[illegible]
Kupony w srebrze	[illegible]	[illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ
Wiedeń 6. listopada 1879.
godzina 2. minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	168.75	Węgier. kred	253.75
Akcje fran.-anst.	—.—	Anglo-austr.	134.40
Unionsbank	93.20	Kolej Kar. Lud.	240.25
Nordbahn	226.50	Kolej Połud.	81.—
Kolej Alföld.	137.75	Kolej Elżbiety	175.25
Kolej Lw.-czer.	141.—	Węg. Nordostb.	130.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	113.60
Węg. obl. p. w zł.	75.75	Galiz. indemniz.	94.—
Losy z r. 1864	159.—	Losy siedmiog.	109.—
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	19.30
Renta węg. 6%	94.35	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	135. -	Rosy. rubel pap.	1.23
Losy węgier.	103.80	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg galic. kolej	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 7. listopada.
godzina 10 minut 0 przed południem

Akcje kredytowe	270 80	Anglo-austrjackie	13[illegible] 30
Kolej Kar. Lud.	240 40	Kolej państwowa	— —
Unionsbank	93.50	Napoleondor	9 31½
Rosyj. banknoty	1.23	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 6 listopada.
godzina 5 minut 38 popołudniu

Rosyj. bankn.	213.80	Akcje kredyt.	466.[illegible]0
Lombardy	4[illegible]	Galicyjskie	104.10
Kolej Rumuńs	42.7[illegible]	Austrjackie banku	1[illegible]3.80

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	[illegible] 10	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 25	87 —

Lwów d. 7. listopad 1879.

Pociągi kolejowe
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. nin pociąg mieszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

NADESŁANE.

Druk „KSIĘGI ADRESOWEJ" doprowadzony został do litery F. (według zajęć lub profesji). Zgłoszenia i poprawki do następnych liter przyjmują się w drukarni *Gazety Narodowej*. Prenumerata na „Księgę adresów" (do ukończenia druku) wynosi **1 złr.**

Ogłoszenie przedpłaty.

Od chwili, kiedy język polski został zaprowadzony w szkołach naszych jako język wykładowy, okazała się wielka potrzeba rozmaitych dzieł podręcznych. Pomiędzy innemi nie posiadamy także żadnej pomocniczej książki w języku polskim, którejby uczniowie klas wyższych, akademicy, a nawet profesorowie mogli z pożytkiem używać, gdy tłumaczą lub czytają starożytnych klasyków. W razie potrzeby uciekać się muszą do dzieł w obcym pisanych języku, do ogromnych Encyklopedyj, które nie każdy może posiadać.

Aby zapobiedz temu brakowi, i dać uczniom, resp. profesorom, i w ogóle literatom takie pomocnicze dzieło do ręki, ogłaszam niniejszem, po trzechletniej pracy, przedpłatę na:

Starożytna Geografia porównawcza.

(Dziełko zawierające wszelkie szczegóły, ułatwiające zrozumienie klasyków, a opracowane podług Anvilla, Ausarta i innych dzieł odpowiednich, z dodaniem licznych objaśnień.)

Będzie to więc książka, którą każdy, co czyta klasyków, z radością powita, bo znajdzie w niej wiele szczegółów odnoszących się do starożytnej historji, szczegółów, z jakiemi nie spotka się nawet w takich dziełach, jak Historja Rotheka, Cezarego Cantu, Schlossera i t. p. Dziełko to opatrzyłem bardzo ważnemi przypiskami i pouczającemi objaśnieniami, oraz streszczonymi życiorysami osób, o jakich w niem jest wzmianka. Alfabetyczny spis wszystkich nazw geograficznych, zachodzących w dziełku (w liczbie około 2450) ułatwi czytającemu wyszukanie potrzebnego mu przedmiotu.

Przedpłata na powyższe dziełko, którą przyjmują wszystkie księgarnie lwowskie, wynosi 2 złr. w. a. i trwa do 1. marca 1880; potem cena będzie podwyższoną. Zamawiającym sto egzemplarzy, a płacącym z góry za połowę, daję 22 rabatu. Nazwiska przedpłacicieli będą umieszczone na końcu dziełka.

Józef Kropiwnicki,
nauczyciel języka angielskiego przy c. k. uniwersytecie, przy technice i gimnazjach.

Wiedeń 5. listopada.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	68 85	68 5[illegible]
„ „ w srebrze 5 „	70 8[illegible]	70 [illegible]
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	120 75	121 2[illegible]
1860 „ 500 „ „ 5 „	128 25	128 [illegible]0
1860 „ 100 „	139 10	[illegible]
1864 „ 100 „	158 —	158 5[illegible]
Listy anst. dom po 120 zł. 5 „	143 80	144 2[illegible]
Renta złota 4. prot.	80 55	80 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	94 40	94 80
Bukowińskie	91 —	92 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 90	94 95
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	113 75	114
Węgierska poż. po 100 złr.	103 8[illegible]	104 2[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	134 10	134 3[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	161 —	162 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	269 70	269 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	254 25	254 7[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	810 —	820 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	837 —	840
Unionbank po 100 złr.	93 50	93 7[illegible]
Verkehsbank pow. po 140 złr.	121 —	122 5[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 75	136 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	60 —	61 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	137 50	138 —
Elżbiety „ „ m. k.	174 50	175 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2265 —	2270
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	141 25	141 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	240 —	240 50
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	141 —	141 75
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	139 75	140 2[illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	76 2[illegible]	76 7[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	141 75	142 2[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	109 50	110 [illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	267 25	267 7[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	81	81 50
Tramway wied. po 170 zł.	193 75	199 2[illegible]
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	111 50	112 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	130 —	130 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 złr.	—	—

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]9 75	110 [illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116	117
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	100 —	100 80
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	85 50	—
„ „ „ 5 pr. w. a	92 75	93 25
Galic. bank hipot. 5 pret. w. a.	97 4[illegible]	98 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 —	102 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	101 45	101 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	79 [illegible]0	80
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	88 75	84 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 50	8[illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	96 [illegible]
„ em. 1862 5 prot.	94 10	95
„ em. 1870 5 „	98	[illegible]8 [illegible]0
„ em. 1872 5 „ „	95 80	96 3[illegible]
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 25	104 7[illegible]
„ „ 5 „ w. a.	102	— —
„ „ 5 „ srebr.	107	107 [illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 25	103 7[illegible]
„ II. em. 5 prc.	100 75	101 [illegible]
„ III. em. 1871 300	100 50	101
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	84 [illegible]	84 70
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	83 75	87 95

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	80 80	81 10
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	77 —	77 80
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	88 —	88 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 50	87 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	86	86 25
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prot.	74 75	75 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 75	169 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 zł.	19 [illegible]	19 75
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48	48 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	41 25	41 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 50	31 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 75	38 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 95	57 05
Frankfurt 100 mark	56 95	57 05
Hamburg 100 mark	56 95	57 05
Londyn 100 funt. szterl.	116 65	116 75
Paryż 100 franków	46 10	46 10

Lwów, z Izby handlowej, 7. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	239 50	242 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	140 —	142 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	268 —	272 —
„ kred. galic. po 200 złr.	230 —	234 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	92 35	93 30
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
„ „ „ 5 „ okres.	92 35	93 30
Banku hipot. galic. 6 pct.	97 85	98 35
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	99 —	101 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	94 —	95 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 [illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 57
„ cesarski	5 50	5 59

Będąc w chęci kupienia majątku w wartości stotysięcy zł. lub coś wyżej nad tę kwotę, a nie mogąc wydalać się ze Lwowa dla poszukiwania za podobną majętnością, odnoszę się niniejszem ogłoszeniem do wszystkich, ktoby miał na sprzedaż posiadłość, by raczył mnie listownie przesłać uwiadomienie z opisem majątku i domieszczeniem ostatniej ceny bez użycia czyjegokolwiek pośrednictwa. Adres ul. Brygicka Nr. 1.

Walerjan Podlewski.

3979 1—3

Na wieczną pamiątkę

Tylko 3 złr. w. a.

Portrety naturalnej wielkości.



3654 1—1

malują się po nadesłaniu fotografii w najlepszem wykonaniu i w odpowiednem podobieństwie tylko za 3 złr. Zadatek przy nadesłaniu obrazu 1 złr. Reszta po dostawie. Termin dostawy 5—8 dni. Atelier: **W. Bodascher,** we Wiedniu, II. grosse Pfarrgasse 2. B. [dawniej Löwengasse]

Herm. Gust. Schwabe

w Hamburgu.

Wielki skład

starych worków.

3482 9—34

Najlepsza

Herbata i Rum

we LWOWIE

w handlach

Juljusza lub Wilhelma Adama

3793 3 4

W Jarczowcach,

powiecie Złoczowskim, odbędzie się 1 grudnia b. r. wyprzedaż pięćdziesięciu sztuk koni, jako to: kobył rodzajnych źrebców i młodzieży stada hr. Juljusza Dzieduszyckiego.

Uprasza się łaskawych panów, chcących przyjechać, o uwiadomienie parę dni pierwej Zarząd w Jarczowcach, na który dzień ma konie na stację Zborów wysłać. 3745 1—3

Ekonom

posiadający kilkoletnią praktykę przy gospodarstwie rolnem, w sile wieku, życzy sobie przyjąć obowiązek ze stołem lub ordynarją. Adam Słucki mieszka we Lwowie przy ulicy Ormiańskiej Nr. 14. na Isem piętrze u p. Zacharjasiewiczowej 3980 1—2

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 3432 9—?

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P. Mikolascha.

Maurycy Boscowitz,

Optyk,

we Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, róg ulicy Kopernika, [dom p. Penthera],

poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu, obficie zaopatrzony skład: **okularów** w rozmaitych fasonach, **lornetek, dalowidów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych, barometrów, termometrów, lup, kaleidoskopów, laterna magica, libele, raisceigów, instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metronomów, monometrów, sztucznych ócz ludzkich i zwierzęcych i t p.** przedmiotów optycznych

po najtańszych cenach zniżonych.

Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.

Do reparacji przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najspieszniejsze wykonanie. 3208 2 ?

Siódme polskie, poprawione i znacznie powiększone, obficie illustrowane wydanie

„Dr. Airy metody naturalnego leczenia“

(przekl. ze 110 niemiec. wydania) opuściło właśnie prasę i jest do nabycia w c. k. nadw. Richtera księgarni nakładowej (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku. Cena 1 M. z z przesyłką pocztową 1 M. 20 f. = 70 kr. wa., z przesyłką 80 kr. wa.

Wyciąg z tej książki, dziełko o 112 str. rozseła powyższa księgarnia na żądanie bezpłatnie i franko. 3082II 1—?

KALENDARZ POWSZECHNY

na rok 1880

opuścił już prasę nakładem 904 1—6

KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie.

Cena 30 ct., z przesyłką pod opaską 45 ct., tuzin zł. 2.70, z przesyłką pod opaską zł. 2.95.

Prócz Boga, zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!

Są to słowa wypowiedziane przez uzdrowionego.

Wyleczone cierpienia płuc i żołądka,

przez użycie prawdziwych najstarszych preparatów słodowych, *c. k. nadwornego dostawcy Jana Hoffa we Wiedniu, I. Bez. Graben, Braunerstrasse 8*, co z następującego pisma wypływa:

Cierpiałem na nieznośne bole żołądka, każda potrawa i każdy napój wyrzuciłem w postaci gnijącej, kawą cuchnącej substancji: żadne lekarstwo nie pomagało, a szybkie ubywanie sił i chudnięcie odbierało mi wszelką nadzieję wyzdrowienia. W tem położeniu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. W kilku dniach pokazało się widoczne polepszenie. Prócz Boga zawdzięczam panu uratowanie zdrowia mego. Upraszam o przysłanie mi 26 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, $5^1/_2$ kilo czekolady Nr. I. i 5 woreczków słodowych cukierków piersiowych.

Zawsze wdzięczny

3602 1—7 **Voelker,** dyrektor dóbr w Neu-Ingelow.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., E. Böhm w Suczawie; w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego.

Na gwiazdkę!!

Księgarnia nakład. ***E. Ł. Kasprowicza*** w Lipsku,

poleca niżej podane wydania:

Czyste westchnienie do Boga. Książeczka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich i ułożona przez *E. Ł. Kasprowicza.* Format kieszonkowy [32°] 56 arkuszy wielkiego, dla wiekowych ludzi jasnego i czytelnego druku. Cena 3 marki, [dawniej 4 marki]. Wydanie szóste,

[Wydanie kieszonkowe w formacie 32° drukiem eleganckim, drobniutkim.]

Tomik I. **Czyste westchnienie do Boga.** Wydanie czwarte i piąte. Cena 3 marki, [dawniej 4 marki.]

„ II. **O naśladowaniu Chrystusa.** Tomasza z Kemp, tłumaczenie *Matusiewicza* Cena 2 marki, [dawniej 3 marki].

„ III. **Wianek nabożeństwa** dla dzieci polskich przez *E. Ł. Kasprowicza.* Wydanie drugie Cena 1 marek 50 fen., [dawniej 2 marki].

„ IV. **Franciszek Salezy.** Droga do życia pobożnego. Tłumaczenie *ks. kan. Denhofa,* opata mogilskiego. Drugie wydanie. Cena 3 marki [dawniej 4 marki].

„ V. **Lignori.** Nawiedzania Najśw. sakramentu i zbiór modlitw. Wydanie drugie. Cena 1 mark 50 fen., [dawniej 2 marki],

Ceny tych książeczek zostały zniżone, z powodu różnicy kursu na papiery zagr. i pragnie wydawca tym sposobem uzyskać nowe uznanie polskiej publiczności, ulubione wydania jak najwięcej rozpowszechnić.

Jak wiadomo, wszystkie to wydania otrzymały aprobatę tak kościelnej jak i cywilnej władzy we wszystkich prowincjach kraju polskiego.

Wydawca posiada na składzie zapas egzemplarzy oprawnych, i poleca nabycie takowych przy nadchodzących świętach lub też innych okolicznościach, jako podarek prawdziwie piękny tak co do zewnętrznej ozdoby jak i wewnętrznej wartości.

Czterdzieści obrazków z przykładów chrześciańskich dla rozdawania młodym i starym. 40 kolorowanych, pięknych obrazków z tekstem wierszem i prozą z pisma świętego. Format 16°. Cena 1 mark 50 fen. [w składzie]

Zbiorek niniejszy chętnie nabywany bywa hurtownie przez księży, nauczycieli, dziedziców i rodziców, jako tani a moralnie działający upominek dla ludu i dzieci przy okazji chrztu, bierzmowania, spowiedzi, kolędy, urodzin i t. p. Wykonanie samych obrazków jest artystyczne. 3981 1—?

Skład fabryczny

Kapeluszy filcowych

J. Oberwaldera & Sp.

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

poleca

na sezon jesienny i zimowy

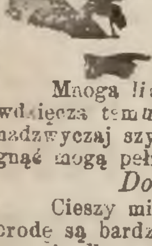
wszelkiego rodzaju w rozmaitych kolorach KAPELUSZE FILCOWE MĘSKIE, MĘZKIE, DLA PANIENEK i CHŁOPCÓW

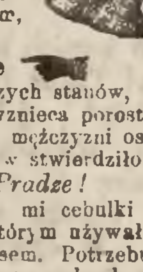
po najtańszych cenach fabrycznych.

KAPELUSZE DAMSKIE ubrane podług najświeższej mody, znajdują się w zapasie, nie ubrane zaś kapelusze mogą być na żądanie według modeli najnowszych ubrane. Wzorów teraźniejszych kapeluszy modnych udzielamy bezpłatnie.

Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, przerabiania na najmodniejsze i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. 3852 3—5

16letnie





powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI

na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

porostu włosów na brodzie

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem K. Lienhardt.

Linz, 25 czerwca 1872.

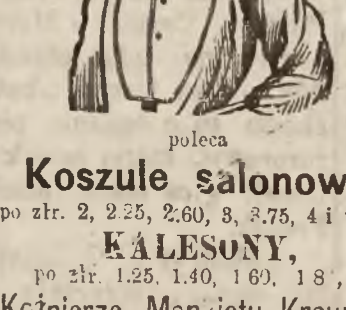
Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 3521 16 24

Nowo urządzony handel

JANA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 6



poleca

Koszule salonowe

po złr. 2, 2.25, 2.60, 3, 3.75, 4 i wyżej

KALESONY,

po złr. 1.25, 1.40, 1.60, 1.8, 2.

Kołnierze, Mankiety, Krawatki.

Z pierwszorzędnych fabryk

Płótna

i stołową bieliznę.

Angielskie

Szirtingi i Perkale

łok. p. po 16, 18, 20, 22, 24, 26, 30 i 32 ct. 3815 1—3



Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 3785

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Emil Berlin

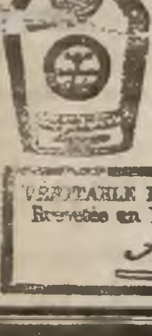
w PRESZBURGU we Węgrzech,

poleca swoje doskonałe i wystałe

WINA

domowej produkcji po najtańszych cenach. Doskonały Tokaj, Ausbruch z dawnych lat. Cenniki franko. 3937 1—?

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 3446

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. A. Legrand ainé

Skład główny w **Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop Rotlendera. i M. Kosteckiego, F. W. Królikowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Prześliczne

świeżo sprowadzone, najmodniejsze

Sukieneczki filcowe,

dla dzieci od lat 2 do 4 i 5,

poleca

KAROL GRUCHOL,

we Lwowie, rynek l. 35

Popielate złr. 2.60 i 3.

Pompadour kolor. złr. 3.50 i 4.

Niebieskie biało ubrane złr. 4 do 5.

Spodnice filcowe dla dam złr. 4 do 5.

„ „ bard. ozdob. zł 6 i 7.

„ „ włóczkowe, popielate, ponsowe zł. 4.50, 5 i 6.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniam za pobraniem.

Nieodpowiadające przyjmuję napowrót. 3974 1 6

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft; przyjmuje się bielizna do haftu i znaczenia atramentem chemicznym.

Karol Gruchol.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasa i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 3436 41—52

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 3596 6—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

C. k. uprzywilejowana

FABRYKA LAMP

R. Ditmar

Znak fabryczny — Znak fabryczny

WE WIEDNIU.

Nowe cenniki za 1879 dla odprzedających wyszły.

Lampy stołowe i do zawieszania

najrozmaiciej wykonane po najtańszych cenach fabrycznych.

Brenery (Sonnenbrenner)

przewyższają wszystkie znane brenery w doniosłości światła.

Iluminacyjne brenery płaskie,

dające się zastosować do talerza szklannego lub umbry bez szkła cylindrowego 3502 1—10

Fabryki we Wiedniu i Warszawie.

Składy we Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Medjolanie, Mnichowie, Berlinie.

We Lwowie skład lamp R. Ditmara przy placu Marjackim.

Wegelin & Hübner,

fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

w HALLE a. S.

Specjalność: Powszechne prasy do filtrowania

w drzewie, żelazie, bronzie i ołowiu i t, p.,

służące do oddzielenia stałych części składowych od płynów, w których się takowe zawierają, tudzież do bezwzględnego wyklarowania płynów wszelkiego rodzaju.

W razie, gdyby za pomocą prasy do filtrowania miały być odługowane znajdujące się części, osady i t. p. zaopatrujemy takowe naszym nowym wzajemnym przyrządem do odługowania, który ma na celu zupełne wyssanie znajdujących się w prasie do filtrowania osadów, a szczególnie z najmniejszym kosztem czego osiągnąć nie można w żadnym innym przyrządzie.

Za podaną przez nas doniosłość pras do filtrowania dla każdej gałęzi fabrycznej, gwarantujemy.

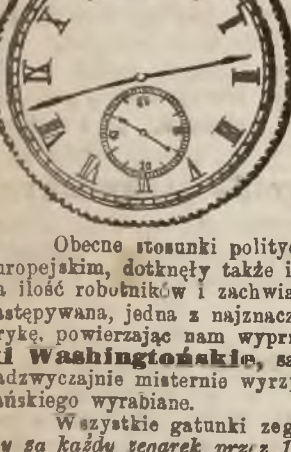
Dostarczono już kilkaset dla wyrobów:

ałunu, alizarynu, anilinu, antracenu, preparatów barytowych, błękitu pruskiego zaprawy piwnej, bleiweisu, karminu, cerezyny, siarczanu chininy, farb chromowych, chlorku barowego, tlenku żelaznego, żelatyny, cukru gronowego, gliceryny, grafitu drożdży, farb indygowych, winianu wapniowego, kleju, węglanu magnowego, niklu, okru, parafiny, bielidła, kwasu fosforowego, fosforanu wapniowego, ziemi porcelanowej, octu drzewnego, kwasu salicylowego, farb krzemionkowych, krochmalu, stearyny, masy kamiennej, glinu, ultramaryny, umbry, winianu potasanowego, kwasu winnego, węglanu cynkowego. 3643 2—10

Na żądanie wykonujemy w naszym zakładzie doświadczalnym najsumienniejsze próby dla sprawdzenia doniosłości filtrów, rozmaitych składników.

Prasy do filtrowania znajdują się zawsze na składzie.

Tylko raz



nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka za

p o ł o w ę

ceny zakupu.

Wielkich rozmiarów

wyprzedaż.

Obecne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie europejskim, dotknęły także i Szwajcarję. W skutek tych wywędrowała wielka ilość robotników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas zastępywana, jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoją fabrykę, powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie,** są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem nadzwyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.

Wszystkie gatunki zegarków są na minutę zregulowane i *gwarantujemy za każdy zegarek przez 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie, że każdy zegarek, któryby się nie podobał, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*

100 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kapslą kryształową z nadzwyczajną ścisłością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób elektryczno galwaniczny pozłocone, z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniejsza cena 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 20 ct.

1000 sztuk pysznych zegarków kotwicznych ze srebrnego niklu, na 15 kamieniach, z tarczami emailowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi szkłami kryształowemi, dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszystkie zegarki na minutę regulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaskiemi szkłami kryształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie regulowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej 15 zł., obecnie tylko po 5 zł. 60 ct.

1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób elektryczny pozłocone, dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki po 27 zł. teraz tylko po 11 zł. 40 ct.

650 sztuk zegarków damskich z 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 8 kamieniach, elegancko i dobrze pozłacane, z dodaniem weneckiego łańcuszka na szyję, kosztowały dawniej po 28 zł., teraz tylko po 15 zł.

1000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 łut. srebra, przez c. k. urząd menniczy ocechowane, pod najściślejszą gwarancją na minutę zregulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy reparacji. Zegarek taki kosztował dawniej 35 zł. obecnie sprzedają się takowe po cenie bajecznie taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka łańcuszek, medalion, szkatułkę i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach dawniej po 40 zł., teraz po 20 zł.

1000 sztuk prawdziwie złotych remonterów męzkich lub damskich, dawniej po 100 zł. obecnie po 40 zł.

650 zegarów ściennych w pięknych emailowanych ramach z przyrządem do bicia dawniej po 6 zł., teraz po 2 zł. 75 ct. regulowane.

650 sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do hałasowania, dobrze regulowane, także używane na biurkach, dawniej 12 zł., teraz po 5 zł. 80 c.

650 zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich szafkach, co 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane nader piękne i imponujące, ponieważ tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej wartości, powinny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są one ozdobą pomieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 35 zł., teraz wyjątkowo po bajecznie taniej cenie 15 zł. 75 ct.

Przy zamówieniach na zegary pendułowe należy dołączyć zadatek. 3556 5—6

Adres:

Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm

we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. partere.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3444 8-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece Golichowskiego

WILHELMA

rzymski, starodawny prawdziwy powszechny

leczący i ciągnący Plaster na rany, gangrenę i odmrożenia.

Ten plaster został przez JM. cesarza rzymskiego uprzywilejewany. **Siła i skuteczność** tego plastru jest szczególnie korzystną na głębokie **rany, pochodzące z rozdarcia lub z pchnięcia,** przeciw zjadliwym **czyrakom** wszelkiego rodzaju, nawet przeciw **zastarzałym,** perjodycznie **pojawiającym się ranom na nogach,** przeciw uporczywym czyrakom **gruczołowym,** przeciw **dolegliwym karbunkułom, zanokcicom, ropiącym się i zapalonym ranom na piersiach, na gangrenę, nagniotki, zgniecenie, na członki odmrożone, na fluksje gośćcowe i tym podobne cierpienia.** 367/VII 1—16

Ten plaster kosztuje 40 ct. a. w. Mniej jak dwa pudełka nie wysyła się, i kosztują wraz ze stemplem i opakowaniem 1 zlr. w. a.

Ten plaster jest prawdziwy do nabycia jedynie w

aptece w Neunkirchen pod Wiedniem, Franc. Wilhelma.

Także do nabycia we Lwowie: w aptekach Jakóba Beisera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera; w Brodach: u kupca M. S. Franzosa; w Krakowie: w apt, Wiktora Redyka; w Stryju; w apt. Juljana Zgórskiego.





Najnowsze znacznie ulepszone prawdziwe amerykańskie

Maszyny do szycia

z prostą igłą

z fabryki Wheelera & Wilsona w Nowym Yorku

dla użytku domowego i rzemieśniczego jedynie na wszystkich wystawach europejskich, amerykańskich i na ostatniej paryskiej najwyższą odznaką uwieńczone, poleca po **cenach stałych od 55 do 90 złr.**

Handel płócien

Stanisława Buszaka

we Lwowie plac Halicki l. 2.

Maszyny Howego, rzemieślnicze, cylindrowe, tudzież maszyny ręczne najlepszych systemów i części składowe różnych maszyn, jakoteż wszelkie potrzeby do szycia maszynowego, zawsze w zapasie.

Gwarancja wieloletnia. 3809 5 10

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,

b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,

c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,

„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,

„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 3557 1—?

„ „ „ 1000 z 30-dniowem „

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana — **Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.** — Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.